Ner 47. Kraków 26 Lutego — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 25 lutego.

Komitet Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego rozpisał wezwanie do członków Towarzystwa na ogólne zebranie na dzień 6 marca do Krakowa. Pozwolenie na odbycie tego zjazdu jest udzielonem; życzyćby sobie przeto należało, aby żadne inne względy nie przeszkodziły licznemu zebraniu się, ani publiczne ani prywatne, ani nawet przykra a w niektórych okolicach utrudniona nieco podróż o tej porze. Zadanie bowiem Towarzystwa jest dwojakie: jedno ekonomiczne i techniczne, drugie obywatelskie. Pierwsze, w kraju przeważnie, a nawet rzec można wyłącznie rolniczym, skupia w sobie niemal wszystkie interesa tutejszej prowincyi; drugie odnawia i wzmacnia stosunki zażyłości i rozwija żywioł towarzyski.

Za mało może dotąd ocenionemi zostały wpływ i pożytek Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego. Wpływowi temu zawdzięcza jednak gospodarstwo wiejskie w tej części kraju naszego znaczne postępy, a tem samem podniesienie bogactwa krajowego; ono podniosło czynność uśpioną po ekonomicznych i socyalnych przemianach przed laty kilkunastu; ono dało zachętę i obudziło współzawodnictwo, rozszerzyło zakres wiadomości gospodarczych po kraju, ułatwiło oddziaływanie jednych członków na drugich, do wspólnej pracy zagrzewało, a w ogóle podniosło życie obywatelskie w kraju, rozwinęło praktyczną stronę tego życia, a oraz niepominęło moralnych zadań, jak tego dowodem stypendya dla wychowańców stanu włościańskiego w szkole czernichowskiej. Środkami tej działalności Towarzystwa są prace jego Komitetu, zebrania ogólne, wystawy bydła, płodów rolniczych i machin gospodarczych i rozdawanie na nich nagród i pochwał, wydawnictwo czasopisma rolniczego, założenie i utrzymywanie szkoły rolniczej w Czernichowie.

Jeżeli w ostatnich parę latach wypadki polityczne powstrzymały dalszy i szerszy rozwój działalności Towarzystwa, to jednak nie przecięły wątku prac jego, ani owocu ich dotychczasowego niezmarnowały. Kiedy cios jaki bolesny dotknie rodzinę, to ją na chwilę odwiedzie od zatrudnień codziennego życia, a smutek i żal uczyni ją na czas jakiś niesposobną do pracy i pełnienia obowiązków; ale złym byłby doradzcą, ktoby jej kazał z założonemi rękami rozpamiętywać tylko przeszłość i nieukojonemu oddać się żalowi rozpaczy, a o przyszłość już niedbać. Owszem, męska rzecz tem większą rozwinąć energię, tem dzielniej się zabrać do pracy na tem polu, jakie Opatrzność zakreśliła. Jako obywatel, niech każdy zajmie stanowisko, które jego zdolnościom odpowiada, a przystępnem mu być może: w gminie i kraju, na urzędzie lub na sejmie, w katedrze lub na ambonie, w mieście lub na wsi, a przeto właściciel ziemski jako rolnik niech pracuje nad podniesieniem rolnictwa, dobro bowiem powszechne tak dalece związane jest tu z dobrem jego osobistem, że bogacąc siebie na roli przez dobre gospodarowanie, zwiększa oraz bogactwo całego kraju.

Aby jednak praca prywatna tem snadniej przykładała się do bogactwa powszechnego, a nie została jak skarb lichwiarza źródłem jego bogactw lecz zgubą innych, potrzeba, aby tej pracy przewodniczył zawsze duch spółczeński i praktyczny zmysł publiczny. Do utrzymania tego ducha, do rozwinięcia tego zmysłu potrzeba pewnych punktów spólnictwa, pewnych ognisk, w którychby interes prywatny spływał się z interesem publicznym. Najbliższem ogniskiem, najdogodniejszym punktem zbiorowym są w naszym kraju Towarzystwa, a przed wszystkiemi innemi Towarzystwa rolnicze, jako wyraz zbiorowy prawie wszystkich interesów obywateli rolników. Towarzystwo takie już przez swój wpływ na ogół i przez wielką liczbę członków swoich staje się instytucyą narodową, czynnikiem życia narodowego tem silniejszym, iż rolnictwo stanowi w kraju naszym podstawę ekonomicznego i społecznego bytu.

Dla tego tak wielkie przywięzujemy znaczenie do ogólnych zebrań Towarzystwa rolniczego i taki im wpływ przyznajemy. Dla tego też mniejsze lub liczniejsze zebranie się członków może służyć za świadectwo albo zrozumienia obowiązków ciążących na obywatelstwie albo też braku takowego. Byłoby to wielkim zadatkiem na przyszłość, gdyby się okazało, że nie brało się na lekko tej instytucyi, lecz uznało się praktyczną jej ważność. Aby zaś ta praktyczna ważność objawiła się czynnie, potrzeba, aby zebranie ogólne nie było polem miłości własnej, lecz zakreśliło sobie jasny i wyraźny program i dopilnowało go ściśle nietylko ze względu na porządek dzienny, ale nawet w trzymaniu się przedmiotów dyskusyi ze strony mówców. Zapomnieliśmy parlamentarnych form, które były nam niegdyś wspólnemi z Węgrami tylko i Anglikami. Rozprawy publiczne wyrodziły się w pogadankę w szczupłem kółku; trzeba się starać wrócić do tego, czego nas oduczyło długie nieużywanie. Nie rozwodzenie się też i narzekanie, lecz obmyślenie środków rozumnych i praktycznych dla zaradzenia ciężkim skutkom klęsk gospodarskich zajmować powinno członków ogólnego zebrania. Nietrzeba Komitetowi zostawiać wszystkiego, by zastępował ogół nietylko w wykonaniu jego uchwał, lecz także w wyręczaniu go pełnomocniczem, by za wszystkich myślał i działał.

Może też rok bieżący nie przeminie bez urządzenia wystawy rolniczej, która po trzechletniej przerwie nie byłaby bez pożytku.

Wszelki objaw pracy i usiłowań w dobrze określonych, choćby też szczupłych granicach uważać zawsze można za pocieszającą oznakę, a oraz za dowód, iż się pojmuje potrzebę pełnienia obowiązków obywatelskich. Miejmy nadzieję, że zebranie ogólne Towarzystwa Rolniczego w d. 6ym marca odpowie temu oczekiwaniu.

Czwarty mija tydzień, jak czekamy na odpowiedź, coby to był za obywatel w guberoii Radomskiej, którego zbrodnia „urzynania języków chłopom i zakopywania ich żywcem“ służyła za miarę stosunków włościańskich, w sprawozdaniu podanem przez *Inwalida*, a noszącem cechę półurzędową. Nie możemy uwierzyć, aby był dziennik mający przywilej potwarzy. Po raz czwarty więc żądamy albo wymienienia nazwiska tego obywatela i miejsca, gdzie zbrodnia dokonaną była, stósownie do wyroku, jaki nań zapaść musiał, albo też odwołania rzuconego na naród oszczerstwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 22 lutego.

Obawy o Meksyk i pokój amerykański zmniejszają się. Do pokoju daleko. Parlament separatystowski uchwalił, że myśl zawarcia pokoju bez otrzymania rozdziału południa od północy, będzie uważaną za zdradę. Jenerał Lee, naczelny wódz Południa, opuszcza fortece nad Oceanem, ale to nie pociągnie za sobą złych następstw i być może, że z kolei unioniści je opuszczą, jak twierdzą w Savannah. Trzymanie tych fortec rozdziela siły a nie przeszkadza wprowadzeniu broni i amunicyi do krajów południa. Dzisiejszy *Constitutionnel*, pod formą listu z Nowego Jorku, wykłada, że choćby nastąpił pokój z poświęceniem południa, Stany Zjednoczone nie mogłyby uderzyć ani na Meksyk ani na Kanadę, że nauczony doświadczeniem, rząd washingtoński ani myśli nawet o tem. Wiara tutejszéj opinii publicznéj, w ukonstytuowanie się Meksyku trochę osłabła, ale sfery rządowe nie tracą otuchy, widząc, że każde odrodzenie się narodu jest trudne i że potrzebuje pobłażania. Sfery te widzą, że wyprawa meksykańska zaszkodziła wiele Francyi w Europie, ale konsekwentne w swych dziełach, pragną *coute que coute* dokonania zamiaru, wykazującego płodność interwencyi Zachodu i przedstawiającego przykład restauracyi upadłego narodu. W kolegium francuskiem p. Frank przemawia często, podobnie jak Papież, przeciw samolubnéj zasadzie nieinterwencyi, z której tylko przemoc i barbarzyństwo korzysta, w któréj Polska staje się opłakaną ofiarą. Napoleon IIIci, ostrożny, cierpliwy, ale uparty, dotrzyma ostatecznie obietnicy danéj w mowie tronowéj: ustali cesarstwo meksykańskie i wyprowadzi powoli swe wojska.

Pogłoski puszczane przez gabinet petersburski o zupełnem wcieleniu Kongresówki do Rosyi, połączone z naleganiem *Gazety moskiewskiéj* o śmiałe wykonanie téj... reformy, są widocznym dowodem, że gabinet petersburski stąpa jeszcze w sprawie polskiéj z niejaką obawą i że nie ufa milczeniu Zachodu. Napoleon IIIci pominął jakie takie rękojmie traktatów wiedeńskich, ale ich niczem nie zastąpił. Jego starania o przeprowadzeniu innéj kombinacyi spełzły na niczem. Nigdzie jego polityka nie pokazała się tak sprzeczną, tak nieszczęśliwą. Zachód nie może jednak zostawić Polski w stanie w jakim ona się znajduje. Głos obrazy uczucia prawa i sprawiedliwości wre w całéj Francyi, pod głazem milczenia. Interpelacya p. Hennessy wytłómaczy nam może czy Anglia myśli jeszcze opierać się na traktatach wiedeńskich, a rozprawy Izb francuskich, czy rząd tuileryjski ma jaki inny środek.

Pisarze rosyjscy, dobrze wymustrowani, wykładają codziennie, że Francya zużyje bezużytecznie swe siły w Meksyku; bronią zasady nieinterwencyi, w czem Emil Girardin z całéj siły im pomaga; zachwalają liberalizm, sławią geniusz Proudhona; biją na Rzym i pragną jego upadku, puszczają peryodyczne wieści o przymierzu Francyi z Rosyą, i dobrodziejstwach petersburskich; a jak im kto powie, że Francya choćby pragnęła przeprowadzenia kombinacyi z rzeką Mincio, bić się drugi raz za Włochy nie myśli i że z potrzeb ważniejszych, stara się zbliżyć do Austryi, nie posiadają się z gniewu. Pisarze rosyjscy robią swe rzemiosło: ale pisarze Polscy powinniby trzymać się na baczności i brakiem rozwagi, nie wtórować pojęciom lub wiadomościom nam szkodliwym. Nie dzieje się w świecie to czego pragniemy, można przypuszczać, że Francya nie wyrzeka się myśli o Renie, ale w szkaradnościach europejskich należy upatrywać nie to czego pragnie sama Rosya, ale to do czego wzdycha sumienie publiczne a co może Polskę ocalić. Z naszéj strony omyłka jest łatwa, bo od siebie nie zależemy, a Zachód wyradza się w dążeniu materyalnem ale niech przynajmniéj omyłka będzie pokryta racyonalną polityką Polski.

Ks. Morny ma się trochę lepiéj. Wczoraj Izby wybrały komisye adresowe, w których nie ma ani jednego członka opozycyi. Ciekawym będzie tegoroczny adres Ciała prawodawczego. Przeszłoroczny był rosyjski, ale od tego czasu zniknęły wszelkie mrzonki i Francya nie jest z Rosyą w przyjaźni. Zapowiedzią polityki pokojowéj, Cesarz rozwiązał ręce Izbom. Nie potrzebując wstrzymywać Cesarza od wojny, Izby mogą powiedzieć co myślą o Rosyi i sprawie polskiéj. Może wynajdą jaki pokojowy środek ratunku. Cesarstwo francuskie wyrzucało Izbom L. Filipa, że gadały i nic nie zrobiły, ale Izby cesarskie nic nie mówiąc lub mówiąc źle, zaszkodziły jeszcze więcéj Polsce.

Margr. de Noailles zdał raport z czynności komitetu francusko-polskiego. Raport jest cierpki dla rządu.

Kardynał Antonelli odpowiedział na depeszę p. Drouyn de Lhuys w przedmiocie listów mgra Chigi do dwóch biskupów francuzkich. Dał on najzupełniejsze zadosyćuczynienie rządowi. Msgr Chigi, który doręczył dziś odpowiedź kardynała, zostanie w Paryżu. List pasterski arcybiskupa paryzkiego jest bardzo czytany. Jest to dzieło zalecające się pod wszystkiemi względami. Inni biskupi pisali jako politycy lub polemicy, a arcybiskup jako kapłan, patryota a zarazem jako polityk. Biskup Dupanloup udał się do Rzymu.

Rząd francuzki stara się ujmować sobie demokracyę niemiecką. Na obchodzie towarzystwa politechnicznego minister Duruy dał order jednemu Niemcowi przybyłemu na ten obchód. Minister Rouher przywołał do komisyi zbadania o bankach prezesów banków ludowych z Hanoweru. Podejmuje ich od Strasbourga rząd francuzki.

Opozycya Izby zbiera się często i zaprasza na narady pp. Ollivier i Darimon, ale ci nie przychodzą. Wyznaczona komisya nie ułoży dodatków aż po odczytaniu adresu w Izbie, co nastąpi dopiero w połowie marca. Po mowie cesarskiéj Thiers oświadczył, iż nie widzi potrzeby wystąpienia w obronie Rzymu. Większość opozycyi, znając położenie Europy, chciałaby ograniczyć się w Izbie do samych spraw wewnętrznych, ale niepodobna, aby nie przemówiła o polityce zewnętrznej.

La France mówi, że dzisiejsza polityka Francyi na zewnątrz polega na pokojowem wspieraniu dążeń do głosowania powszechnego, sprawiedliwości publicznej i wolności handlu. Byłaby to dziwna polityka zagraniczna, niepraktykowana, co do głosowania, nawet w Anglii; sprzeciwia się jej bowiem dzisiejszy gabinet, jak to świadczą mowy Palmerstona i nowe wydanie prac Russela studiów nad konstytucyą angielską. Niepraktyczność pokojowej propagandy sprawiedliwości publicznej jest jeszcze większą, i mamy przykład tego w Polsce.

Onegdajszy bal maskowy w ministeryum spraw zagranicznych był jak zazwyczaj świetny. Ukazali się na nim Cesarstwo w dominach. Podobne bale będą dane d. 26 t. m. przez księżnę Matyldę, w d. 27 w ministeryum marynarki. Tego karnawału było bardzo mało balów prywatnych. Drożyzna jest tak wielka, a wymagalności tak wygórowane, że tylko bale rządowe lub publiczne stają się możebnemi. Zabawy rodzinne znikają, a z niemi życie familijne. Dziś ostatni bal w Tuilleryach.

Nowa wystawa powszechno-przemysłowa zacznie się d. 1 marca 1867 r. *Monitor* ogłosił dekret urządzający komisyę wystawową pod prezydencyą Ks. Napoleona. Obrachowano, że koszta wystawy wyniosą 18 milionów, z tych rząd weźmie na siebie 6, drugie 6 miasto Paryż, a resztę przemysł i handel.

Rzym 20 lutego.

Trudności jakie powstały między gabinetem tuileryjskim a watyńkańskim w skutek listów nuncyusza do biskupów z Orleanu i z Poitiers, dotychczas nie mają końca; nota p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges w tym przedmiocie nie dobrze była przyjęta przez kardynała Antonellego, a dwór rzymski nie zgodzi się nigdy na naganę i zaparcie się postępowania swego przedstawiciela za to, iż pochwalił X. Pie ostro do rządu i o rządzie cesarskim przemawiającego. *) Ale skądinąd X. Chigi prawdziwą burzę przeciwko sobie wywołał w Rzymie skwapliwością swoją do wymówek i przeprosin, i posłuchaniem, jakiego żądał u Cesarza dla wytłómaczenia się przed nim. Sfery urzędowe są nań niezmiernie zagniewane za tę niekonsekwentność w postępowaniu. Gdyby nuncyusz był się ostro stawił aż do końca i nie zważał na notę *Monitora*, Rzymby się jego był nie zaparł, a postępowanie jego, niedyplomatyczne zapewne i niezręczne ale śmiałe, byłoby mu zyskało uznanie i względy osób, które radzą tutaj zawsze posuwać konserwatywną politykę do ostatnich jej następstw i nie cofać się nigdy przed niechęcią Francyi. Pobłażliwość X. Chigi zaszkodziła mu nie mało; zwyż wspomnione osoby twierdzą, że mu brak nie tylko zręczności dyplomatycznej ale energii i odwagi, że się zamienił w napoleońskiego dworaka, i że nie umiał wytrwać na stanowisku. Skutkiem takiej sytuacyi nuncyusz odwołanym prawdopodobnie będzie i kardynalski kapelusz otrzyma. List jego do biskupa z Orleanu nie podobał się wcale w Rzymie podczas gdy podziękowanie przesłane biskupowi z Poitiers okryto oklaskami. Ażeby nawet zapobiedz następstwom pierwszego listu X. Chigi, prosił X. Pie o napisanie okólnika o Encyklice. Jak już wam doniosłem, zacny i wymowny X. Dupanloup nie ma miru u rzymskich konserwatystów, którzy usiłowali wszelkiemi sposoby uczynić go podejrzanym Ojcu św. Dowiaduję się nawet, iż Papież wystósował doń list raczej upominający niż dziękujący, i że mu wyraził nieuznanie swoje za przesadne i niewłaściwe tłómaczenie Encykliki, którą starannie chciał pogodzić z liberalizmem i nowożytnemi wyobrażeniami. Pius IX go zachęca, ażeby odzywając się o Encyklice i o Syllabusie, jako biskup a nie jako dziennikarz, uczynił to z większą dokładnością i znajomością rzeczy, *acuratius ac majori studio.* Miałem więc słuszność, kiedy w obec tutejszych objawów wyrażałem wątpliwość, azali głos X. Dupanloup jest głosem Rzymu. Chciano snać tutaj bezwarunkowo potępić zasady z 1789 roku, chcia-

---

*) Tymczasem *La Patrie* doniosła nam wczaraj, że odpowiedź kardynała Antonellego na notę z 8go lutego daje zadośćuczynienie rządowi francuzkiemu. (*Red.*)

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

Pomoc.

— Daruj kapitanie, że się tak po grubijańsku z tobą obszedłem, ale śpieszno mi było bardzo.

Poznałem głos Lincolna.

— Dostaliśmy się do lasu! Chwała Bogu! — zawołałem — jesteśmy ocaleni!

— Dwóch czy trzech rannych kapitanie, i na tem koniec. Chane dostał draśnięcie w biodro, ale się zemścił: zabił tego co go ranił. Pozwól kapitanie zdjąć sobie ze szyi ten piekielny krawat. Aleś się pan szczęśliwie wyśliznął!..

To mówiąc Bob, odwinął mi ze szyi kawałek lassa, którego było ze sześć stóp.

— Kto przeciął ten rzemień? — zapytałem.

— To ja, tym oto nożem, który głód naostrzył, rzekł Lincoln, pokazując na swoje zęby.

Nie mógłem wstrzymać się od uśmiechu, dziękując strzelcowi za tak znakomitą wyświadczoną mi usługę.

— Ale cóż się stało z gierylasami? — zapytałem oglądając się do koła, bom był jeszcze nie zupełnie przyszedł do siebie.

— Spojrzyj trochę dalej kapitanie. Gierylasi cofnęli się znów teraz na donioslość naszego wielkiego karabina. O! widzisz ich tam kapitanie?...

Rzeczywiście ujrzałem Meksykanów upędzających się po łące. Łatwo można było ich dostrzedz po broni błyszczącej w promieniach księżyca.

— Chłopcy! za drzewa! — Krzyknąłem, widząc że nieprzyjaciel gotuje się do nowego strzału z granatnika. W chwilę potem zasypał nas deszcz żelazny, obtrącając gałęzie — z nas jednak nikt ranny nie był, bośmy się zasłonili drzewami. Kilka mułów tyko padło od kartaczy. Drugi wystrzał ubił nam także parę mułów.

Myślałem właśnie, czyby nie cofnąć się głębiej w las, i w tym celu począłem rozpatrywać się w miejscowości, gdy w tem ujrzałem przedmiot, który zwrócił całą moję uwagę na siebie. Przedemną leżał długi i gruby tułów człowieka, twarzą do ziemi, z głową schowaną między korzenie olbrzymiego drzewa. Tułów ten z rękami przyciśniętemi do boków, z nogami zesuniętemi razem, nieruchomy i sztywny, miał na sobie wszystkie poznaki śmierci. Nie trudno było poznać, czyje to były zwłoki. Biedny major, zginął prawdopodobnie od kartacza!...

— Mój Boże! — zawołałem — Patrzajno Clayleyu: biedny Blassom zabity!

— Nie! nie zabity! Niech mnie djabli wezmą, nie zabity! — odezwał się nieboszczyk podniósłszy nieco głowy, ale nie zmieniając wcale pozycyi.

— Na ten widok porwał Clayleya śmiech pusty. Major tymczasem schował głowę napowrót między korzenie, lękając się nowego wystrzału.

— Majorze! — zawołał Clayley — prawe ramię wystaje ci przynajmniej na sześć cali.

— Wiem ci ja o tem dobrze — odrzekł major drżącym głosem. Do czego to u djabła takie drzewa! Ledwie wiewiórka skryć się za tem potrafi!

I major jeszcze głębiej wepchnął głowę między korzenie, a ręce jeszcze mocniej do siebie przycisnął. Wyglądał tak zabawnie, że Clayley na nowo wybuchnął śmiechem, gdy w tem jakiś hałas dał się słyszeć od strony nieprzyjaciela.

— Co to takiego? — zawołałem, poskoczywszy na brzeg lasu i patrząc na łąkę.

Te łotry myślą się widzę ztąd wynosić — rzekł Lincoln odpowiadając na moje pytanie. Patrz kapitanie, jak się spieszą.

— Masz racyą; ale dla czego?

Wielki ruch widać było rzeczywiście w kawaleryi nieprzyjacielskiej. Rekonesanse poskoczyły ku lasowi, a kanonierzy zaprzęgali muły do dział. Wreszcie trąbka zagrała na odwrót i wszyscy gierylasi ruszyli galopem w kierunku ku Medellinowi.

Jednocześnie od drugiej strony łąki zagrzmiał okrzyk, jakiego nigdy nie wydały piersi meksykańskie. Spojrzałem w tym kierunku i ujrzałem długą linią czarnych postaci galopem wysuwającą się z lasów. Pałasze błyszczące w świetle księżyca czyniły linią tę podobną do długiej wstęgi płomienia. Poznałem ciężki i miarowy tętent amerykańskich koni.

Okrzyk, którym moi żołnierze powitali to zjawisko, ściągnął uwagę dowódzcy dragonów, który, widząc, że gierylasi uciekli, kazał swoim żołnierzom zwrócić się na prawo i pędził ku nam co koń wyskoczy.

— Pułkownik Rawley! — zawołałem poznawszy oficera.

— Niech mnie Bóg skarze, to Haller! — odpowiedział pułkownik. — Zkądże się tu wziąłeś, kapitanie? Powiedziano mi, żeście wszyscy zginęli, a wy widzę wszyscy żyjecie!

— Straciliśmy dwóch ludzi — odpowiedziałem.

— To fraszka! Jadąc tutaj myślałem, że nikogo z was nie zastanę żywego. Ale otóż i Clayley! Clayleyu, twój przyjaciel Twing jest tu z nami, przyzostał tylko trochę za mną.

— Ah! Clayley! — krzyknął Twing, który w tej chwili właśnie przybywał ze swym oddziałem. — To ty widzę z całemi wyszedłeś kośćmi. Chwałaż Bogu! No, skosztuj trochę tego kordyału, to cię pokrzepi. A nie wypij wszystkiego, zostaw trochę dla Hallera. No, jak ci smakuje?

— Wyborna rzecz, słowo honoru! — zawołał Clayley, łyknąwszy porządnie z manierki swego przyjaciela.

— Na ciebie kolej kapitanie.

— Całem sercem! — rzekłem chwytając dobroczynną manierkę.

— Ale gdzie jest gruby Blossom? Zabity, ranny, czy pożarty?

— Zdaje mi się, że major jest ztąd niedaleko i że mu się nic złego sie stało.

Wysłałem jednego z żołnierzy po majora, który przybiegł niebawem sapiąc jak wieloryb i klnąc jak rajtar.

— No i cóż, Blossom? — Zapytał Twing, biorąc go za rękę.

— Ah! kochany Twing! Jakżem szczęśliwy, że cię widzę! — Zawołał Goliat rzucając się na szyję mikroskopicznemu swemu koledze. — Ale, na miłość boską, gdzie twoja manierka?!...

Blossom alboiwem sciskając Twinga obejrzał go jednocześnie od stóp do głów i struchlał nie ujrzawszy manierki na swojem miejscu.

— Cudjo! Daj jeno tu butelkę!

— Dalibóg, mój Twingu, ledwie dycham! Pociliśmy się cały dzień. Ha! co to była za bójka! Wystaw sobie, że ja, zapędziwszy się na moim herkulesie za całym swadronem gierylasów, o mało co nie wpadłem w samo gniazdo tych szerszeni! Nabiliśmy ich co niemiara; ale Haller ci to wszystko opowie. A! dalibóg, dzielny chłopak z tego Hallera, tylko trochę za lekkomyślny. Żywy jak proch!... Ha, ha! jest i mój herkules! Jak się masz stary kolego?...

— Przypominam ci majorze obietnicę — odezwałem się do Blossoma, który klepał herkulesa po karku.

— Wiesz co kapitanie, nie tylko, że pamiętam o obietnicy, ale zostawię ci nawet wybór między herkulesem a przepysznym karym koniem, którego mam z sobą w obozie. Przykroby mi było rozłączać się z tobą, mój stary herkulesie. Ale przekonany jestem, że kapitan będzie wolał karego; w całej armii niemasz takiego konia; dostałem go od tego biedaka Ridgeleya, który zginął pod Monterey.

— Zgoda, majorze: przyjmę karego. Panie Clayley, każesz siąść ludziom na muły i odprowadzisz kompanią do obozu. — Potem dodałem ciszej: — Ja pojadę teraz do naszego Hiszpana, a w obozie stanę dopiero jutro rano. Nie mów nikomu, że mnie nie ma; w południe sam zdam raport.

— Kiedy tak, kapitanie, to racz̄że oświadczyć tam moje śliczne ukłony.

— Komuż mianowicie?

o zerwać całkiem z porządkiem wyobrażeń z nich wypływającym, wykreślić na zawsze prawo ludów ze społeczeństwa. Stolica apostolska dotąd się zupełnie nie wytłómaczyła w tym względzie, ale list Piusa IX do Ks. Dupanloup jest bardzo ważnym dowodem. Jak widzimy widnokrąg coraz bardziej się zasępia, orzeczenia Stolicy apostolskiej groźniejszemi się stają. Rok 1847, rok konstytucyi, swobody i bratania się z ludami, rok, w którym Papież wołał z Kwirynału: *Gran Dio benedici l'Italia!* niestety! daleko, bardzo daleko.

Papież wystósował list nadzwyczaj silny do Cesarza Maksymiliana I, wyrzucając mu postępowanie niezgodne z obietnicami. Artykuł w *Correspond. de Rome* przeciw Cesarzowi meksykańskiemu jest tak żywy, iż zapewne protestacyą ze strony p. d'Aguilar, ministra tego mocarstwa wywoła.

Rozmawiając w tych dniach z rodakami naszymi Pius IX, serdecznie ubolewał nad położeniem Polski. Czy na przyszłym konsystorzu najwyższy Pasterz zabierze głos przeciw Rosyi za zniesienie klasztorów i za jej postępowanie z katolikami na Litwie, jestto dotychczas tajemnicą. Spodziewać się wolno, ale rachować na pewno nie można. Kwestya rzymska uwagę tutaj niemal wyłącznie zajmuje, i nie dziw, bo chwila stanowcza nadchodzi.

Jenerał Lamarmora rzeczywiście się tu pokazał i do Neapolu zaraz odjechał. Utrzymują, że się naradzał z tutejszymi patryotami. Karnawał rzymski rozpoczął się onegdaj. Pierwszego dnia nie bywa nigdy zbyt świetnym; jednakowoż zanosiło się na bardzo huczną zabawę. Wczoraj, jako w niedzielę, karnawału nie było. Dziś rano dzień po chmurny, ale przygotowania wielkie.

Wiedeń 24 lutego. Sprawa między ministerstwem a wydziałem finansowym o wniosek hr. Vrintsa, a właściwiej o konsekwencye z wniosku tego wyprowadzane, zwróciła w tej chwili uwagę ogólną do spraw domowych. Aby scharakteryzować położenie w tej dobie wystarcza powtórzyć następujące doniesienie wychodzącego w Gracu dziennika *Tagespost*:

„W mieście naszem krąży wiadomość, iż posłowie styryjscy z frakcyi autonomistów zamierzają złożyć swe mandata, jeżeli ministerstwo wytrwa niezmiennie na stanowisku zajętem przez się wobec izby poselskiej. Zapytaliśmy drogą telegraficzną jednego z najznakomitszych posłów styryjskich, ażali i o ile wiadomość powyższa ma za sobą faktyczną podstawę. Odpowiedziano nam, iż złożenie mandatów możliwem jest w śród pewnych okoliczności, lecz że do tej chwili nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia w tej mierze."

Wątpimy aby ostatnie zatargi ministerstwa z wydziałem finansowym pozbawiły były ową wiadomość „faktycznej podstawy."

— Uzupełniamy według sprawozdań stenograficznych wczorajsze nasze doniesienia o przebiegu posiedzenia czwartkowego izby poselskiej. Z mnogiej liczby próśb, z których wydział petycyjny zdaje sprawę, zasługuje na uwagę prośba tak zwanego stowarzyszenia przemysłu cukrowarnianego w cesarstwie austryackiem, tudzież tejże samej treści prośba izby handlowej i przemysłowej Dolnej Austryi o zaprowadzenie jednostajnych miar i wag opartych na systemie dziesiętnym. Izba na wniosek wydziału przesyła owe petycye do ministerstwa handlu z prośbą, aby projekt ustawy o zaprowadzeniu nowych miar z wag na podstawie systemu dziesiętnego jak najrychlej przedłożonym został Radzie państwa.

Telegram zamieszczony w przedwczorajszym numerze naszego dziennika uwiadomił nas o przyjęciu przez izbę wyższą projektu ustawy względem zmienienia rozporządzenia zawartego w §. 262 ustawy o cłach i monopolach państwa, tudzież ustawy o pobieraniu beczkowego i należytości kwarantanny w portach wybrzeża austryackiego. Jak wiadomo, obie ustawy uchwalone zostały również przez izbę poselską i to zgodnie z projektami rządowemi.

Więcej obchodzą kraj nasz petycye wniesione na posiedzeniach izby wyższej w dniu wczorajszym i dzisiejszym.

I tak do wydziału petycyjnego odesłano podanie pewnej gminy w obwodzie kołomyjskim, wniesione przez ks. Jabłonowskiego, o ponowne udzielenie pozwolenia na uprawę tytuniu, pozwolenie które odebrano w 1859 r.

Ważniejszą jest petycya wniesiona przez br. Romaszkana imieniem gorzelników obwodu kołomyjskiego. Petycya ta odczytaną zostaje w Izbie.

Przedstawia ona znaczenie gorzelnictwa dla Galicyi, uskarża się na wpływ niekorzystny, który wywiera teraźniejszy system opodatkowania na produkcyę spirytusu; mieni przyrządy kontroli obecnie zaprowadzone wielce nieodpowiedniemi, gdyż nie dają one rękojmi skarbowi publicznemu a uczciwego producenta pozbawiają możności współzawodniczenia z nieuczciwym; dalej rozwodzi się z krytyką organów kontroli, przedstawia, iż zalecane przez rząd dziesięcio-procentowe obniżenie podatku nie zapobieży radykalnie upadkowi przemysłu gorzelnianego; wykazuje następnie, iż bonifikacya za wywóz przynosi korzyść tylko spekulantom trudniącym się wywozem, nie zaś producentom; zresztą uważa takową bonifikacyę za zbyteczną, gdyż cel jej, to jest uczynienie możliwą konkurencyi z spirytusem pruskim, może być dopiętym bez bonifikacyi wywozowej, skoro tylko spirytus austryacki równo-uprawnionym zostanie z pruskim na kolejach żelaznych monarchii. Zresztą petenci upraszają o przywrócenie dawnego trybu opodatkowania według zacieru.

Petycya powyższa zredagowaną jest, jak się dowiadujemy z jednego z dzienników wiedeńskich, w wyrazach obrazowo rzecz przedstawiających, i w tonie „liberalnym." Odczytanie jej wywoływało z początku oznaki wesołości w Izbie, które wrychle atoli ustąpiły zadziwieniu i niezadowoleniu członków Izby panów, gdy wyrażenia stawały się dosadniejsze. Ustęp o przeciążeniu podatkami brzmiał mniej więcej jak następuje: „wielbłąd może tylko pewien ciężar unieść, a jeżeli go przeciążą, pada i nie podnosi się więcej". Zakończa zaś petycyę następującą uwagą: „Nie mniemamy, abyśmy dla tego tylko otrzymali rząd konstytucyjny, aby nas doprowadził do żebraczego kija."

W imieniu towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego złożył petycyę podobnejże treści ks. Jabłonowski.

Petycya towarzystwa ekonomicznego czeskiego złożona przez ks. Taksis, oświadcza się również za obniżeniem podatku gorzałczanego, uznając bonifikacyę za wywóz za niedostateczny środek podniesienia przemysłu gorzelnianego.

Sprawozdania, które odbieramy o przebiegu posiedzenia Izby wyższej w dniu dzisiejszym, zbyt są jeszcze niedokładne, aby można z nich skreślić obraz posiedzenia piątkowego. Zapisujemy tylko, iż na porządku dziennym była sprawa obniżenia podatku gorzałczanego.

— Skutki przyjęcia przez Izbę w pierwszym odczycie wniosku hr. Vrintsa nie długo kazały na siebie czekać. Tegoż samego jeszcze dnia nadesłano z ministerstwa stanu pismo do przewodniczącego wydziałowi finansowemu, w którym rada ministrów oświadcza, jako w następstwie przekazania nowego wniosku hr. Vrintsa do wydziału finansowego, rząd przy dalszem obradowaniu nad budżetem na rok 1865 nie wyśle, jak to czynił dotychczas, reprezentanta swego do wydziału, aż do chwili powzięcia uchwały przez wydział, a gdyby tenże wbrew oczekiwaniu odrzucić miał wniosek, aż do chwili ewentualnego powzięcia przez Izbę uchwały nad sprawozdaniem w tym przedmiocie przez Izbę złożonem.

Odczytanie pisma powyższego wielkie sprawiło w wydziale wrażenie. Nie spodziewano się, aby wniosek hr. Vrintsa do takich upoważniał konkluzyj. Wszystkich oczy zwróciły się ku hr. Vrintsowi, który jako wnioskodawca o celu swego wniosku i drogach do niego wiodących autentyczne mógł dać tłómaczenie.

Otóż hr. Vrints oświadcza, iż wnioskowi swemu wytknął za cel porozumienie z rządem, a zatem za drogę obrać musiał traktowanie z jego reprezentantami. Zaczem wnosi, aby zaprosić pp. ministrów na posiedzenie najbliższe, i z nimi dalej prowadzić rokowania, zawezwawszy ich przedewszystkiem o oznaczenie w liczbach ogólnej wysokości wykreśleń, których możebność przyznają.

Poseł Grocholski, zwróciwszy uwagę wydziału, iż wniosek hr. Vrintsa dopiero z pierwszego odczytu znanym jest Izbie, która wydziałowi poleciła tylko zreferowanie, ażali wniosek ów ma przyjąć lub odrzucić, czyni wniosek, aby wydział przeszedł nad tym przedmiotem do porządku dziennego, na którym wniosek hr. Vrintsa nie jest umieszczonym. Wnosi nadto, aby wydział wystósował prośbę do prezydyum Izby o wyznaczenie posiedzenia, na którem pismo ministerstwa do wydziału finansowego podanoby do wiadomości Izby. Herbst, Brestl, a nawet Hopfen popierają wniosek Grocholskiego; Wurzbach, Teutsch i Stamm radzą pokątnie porozumieć się z ministerstwem; Giskra nie chce słyszeć o niczem innem prócz o porządku dziennym.

Większość podziela widocznie zdanie, iż porządku dziennego dla wniosku hr. Vrintsa naruszać nie można. Zaczem przewodniczący proponuje, aby wniosek ów umieścić na porządku dziennym najbliższego t. j. jutrzejszego posiedzenia. Lecz znów zapala się przy tej okoliczności dyskusya, ażali na posiedzenie jutrzejsze mają lub nie mają być zaproszonym pp. ministrowie, która wreszcie po długich pro i contra do tego wiedzie rezultatu, iż pp. ministrowie nie zostają zaproszonymi na posiedzenie jutrzejsze, a to dla tego, iż właśnie na posiedzeniu jutrzejszem wydział sformułuje objaśnienia, których od ministerstwa domagać się będzie.

O posiedzeniu w dniu tym pobieżną tylko dotychczas wzmiankę przynoszą nam dzienniki, które w tej chwili odbieramy. Dowiadujemy się z nich, iż wydział postanowił wystósować do ministerstwa zapytania w przedmiotach następujących:

1) Jakie są cyfry, z któremi ministerstwo przy pozycyach poszczególnych gałęzi zarządu uważa przeprowadzenie zapowiedzianych oszczędności za możliwe?

2) Jakie warunki uważa ministerstwo za niezbędne, aby owe oszczędności były możliwemi?

Nadto przyjął wydział prawie jednogłośnie wniosek Dra Herbsta osnowy następującej:

„Wydział finansowy uchwala:

1) W piśmie ministerstwa stanu z dnia 23 bm. nie uznaje się przyczyny powstrzymania dalszych narad szczegółowych nad budżetem na rok 1865.

2) Dla ochrony praw reprezentacyi państwa, wydział poczuwa się do obowiązku przesłać oświadczenie powyższe wraz z pokrótkiem umotywowaniem w piśmie wystósowanem do ministerstwa stanu.

3) Przy układaniu porządku dziennego postępować samodzielnie jak dotychczas.

Jest to ostatnie słowo wyrzeczone w tej chwili, w sporze wydziału finansowego z ministerstwem, w sporze, którego główna wina ciąży na Izbie, przyjmującej znaczną większością niebezpieczny wniosek hr. Vrintsa. W chwili gdy wydział z zapałem wtórowanym przez dzienniki wiedeńskie przyjmował pierwotny wniosek tegoż posła, wskazywaliśmy niebezpieczne jego następstwa dla parlamentaryzmu; nie sądziliśmy jednak, aby wydział tak już rychło przyszedł do tegoż przekonania, które niewiadomo jeszcze czem okupić będzie musiał.

— Termin wyborów do Rady miejskiej miasta Tryestu sprawującej również funkcye sejmu krajowego tego miasta wraz z okręgiem naznaczony zostanie wkrótce, ile że rozporządzenie namiestnictwa z d. 18go b. m. poleca ułożenie list wyborczych.

— Z wykazów urzędowych dowiadujemy się, iż do wojska meksykańskiego wstąpiło 509 Polaków z internowanych w Koenigsgraetzu i Iglawie.

— Organ węgierski *die Debatte* przyniósł był wiadomość z Zagrzebia, iż jeneralna kongregacya komitatu weröckiego rozwiązaną została przez nadżupana tegoż komitatu, gdyż na posiedzeniu uchwalono wystósowanie reprezentacyi za utrzymaniem ustawy wyborczej z r. 1861. Urzędowa *Gazeta Zagrzebska* prostując powyższą wiadomość, donosi, iż kongregacya nie została rozwiązaną, lecz tylko z polecenia nadżupana odroczoną, gdyż powzięte postanowienie protestowania przeciw orzeczeniu konferencyi bańskiej, nie zgadzało się z życzeniami pana nadżupana.

— W tych dniach przewieziono przez Wiedeń Pawła Almassego i innych skazanych w jego procesie do Ołomuńca, gdzie karę więzienia odsiadywać mają.

Meksyk.

List, który Papież Pius IX, z powodu świeżego w Meksyku uregulowania spraw kościelnych, przesłał Cesarzowi Maksymilianowi przez nuncyusza apostolskiego mgra Meglia, następującej jest osnowy:

N. Panie! Gdy w miesiącu kwietniu r. z. przed wzięciem w rękę steru nowego cesarstwa Meksyku WCMość raczyłeś udać się do tej stolicy dla złożenia czci grobowi Apostołów i przyjąć błogosławieństwo apostolskie, objawiliśmy mu najgłębszą boleść, napełniającą duszę naszą na widok opłakanego stanu, w jaki przewroty społeczne owych ostatnich lat wprowadziły wszystko, co do tyczy religii u narodu meksykańskiego. Przed ową epoką niejednokrotnie podnosiliśmy nad tem żale w aktach publicznych i uroczystych, protestując przeciw niecnej ustawie, zwanej *reformą*, która obalała najbardziej nienaruszone prawa kościoła, obrażała władzę jego pasterzów; przeciw przywłaszczeniu dóbr kościelnych i roztrwonieniu ś. ojcowizny; przeciw niesprawiedliwemu zniesieniu zakonów religijnych; przeciw fałszywym maksymom, które wprost dotykały świętości religii katolickiej; zresztą przeciw wielu innym zamachom, dokonanym nietylko na szkodę osób duchownych, lecz nawet urzędu pasterskiego i karności kościelnej.

WCMość pojąłeś łatwo, z jaką radością ujrzeliśmy, dzięki zaprowadzeniu nowego cesarstwa, wschodzącą jutrzenkę dni spokojnych i pomyślnych dla kościoła meksykańskiego. Radość ta zwiększyła się, gdyśmy widzieli powołanym do tej korony księcia z rodziny katolickiej, która tyle dała dowodów swojej religijnej pobożności. Żywą przeto była uciecha godnych biskupów meksykańskich, którzy, opuszczając stolicę chrześciaństwa, gdzie pozostawili tyle przykładów swej abnegacyi i synowskiej miłości ku naszej osobie, mieli szczęście być pierwszymi w złożeniu szczerego swego hołdu wybranemu monarsze swej ojczyzny i przyjąć z własnych ust jego zapewnienie najpochlebniejsze energicznego postanowienia, jakie powziął, aby naprawić krzywdy uczynione kościołowi i zreorganizować zburzone żywioły administracyi świeckiej i religijnej. Sam naród meksykański powitał również z niewymowną radością przyjście do tronu WCMości będącego powołanym jednomyślnem życzeniem ludu, który dotąd zmuszony był jęczeć pod jarzmem rządu anarchicznego i płakać nad gruzami i nieszczęściami religii katolickiej, swej najpierwszej chwały po wszystkie czasy i podwaliny całej swej pomyślności.

Pod tą szczęśliwą wróżbą oczekiwaliśmy od dnia do dnia pierwszych aktów nowego cesarstwa, przekonani, iż danem będzie kościołowi znieważonemu z taką bezbożnością przez rewolucyą, rychłe i sprawiedliwe zadośćuczynienie, bądź odwołając ustawy, które go przyprowadziły do stanu ucisku i służebnictwa, bądź ogłaszając inne, mogące zawiesić nieszczęsne skutki bezbożnej administracyi. Zawiedzeni aż dotąd w nadziejach naszych (przyczyną tego są może trudności napotykane, gdy chodzi o zreorganizowanie społeczeństwa oddawna wstrząśnionego) nie możemy się powstrzymać od udania się do WCMości i odwołania się do prawości jego chęci; do ducha katolickiego, którego dawałeś świetne dowody przy innych sposobnościach; do przyrzeczeń danych bronienia kościoła; i mamy nadzieję, że to odwołanie się, przenikając aż do jego szlachetnego serca, wyda owoce, jakich oczekujemy od WCMości. WCMość widzisz, że jeżeli kościół zawsze będzie krępowany w wykonywaniu swych uświęconych praw, jeżeli nie zostaną odwołane ustawy, które mu wzbraniają nabywania i posiadania; jeżeli nieprzestannie będą niszczone kościoły i zakony, jeżeli z rąk nabywców przyjmowaną będzie cena dóbr kościoła, jeżeli przeznaczone będą na co innego poświęcone gmachy, jeżeli nie będzie dozwolonem zakonnikom napowrót przywdziewać sukni zakonnych i żyć w społeczności, jeżeli zakonnice zmuszone są żebrać o swoje wyżywienie i żyć w zakątkach ubogich i niezdrowych, jeżeli wolno będzie dziennikom lżyć bezkarnie pasterzy i zaczepiać doktrynę kościoła katolickiego: zgorszenie dla wiernych i szkoda dla religii pozostaną te same, a może staną się większemi.

O N. Panie! w imię tej wiary i pobożności, które są ozdobą twojej dostojnej rodziny, w imię tego kościoła, którego Jezus Chrystus, pomimo niegodności Naszej, ustanowił Nas najwyższą głową i pasterzem, w imię Boga wszechmocnego, który cię wybrał do rządzenia owym narodem katolickim w jedynym celu zagojenia ran jego i przywrócenia czci ś. religii: zaklinamy cię, przyłóż rękę do dzieła, zostaw na boku wszelkie ludzkie względy, i kierowany jedynie światłą roztropnością i uczuciem chrześcijańskiem, otrzyj łzy tak interesującej części rodziny katolickiej, i takiem postępowaniem stań się godnym błogosławieństwa Jezusa Chrystusa, księcia pasterzy. W tym celu i aby bardziej poprzeć własne twoje życzenia, posyłamy ci reprezentanta Naszego. Potwierdzi on ci ustnie boleść, jaką Nam sprawiły smutne wiadomości, które nas do dziśdnia doszły, i lepiej da ci jeszcze poznać, jaki był Nasz zamiar i Nasz cel, uwierzytelniając go przy WCMości. Poleciliśmy mu zarazem żądać w Naszem imieniu odwołania zgubnych ustaw, które uciskają kościół od tak dawna i przygotować ze współdziałaniem biskupów, a tam, gdzieby to było potrzebnem, z pomocą naszej powagi apostolskiej, reorganizacyą całkowitą i pożądaną spraw kościelnych.

W. C. Mość wiesz bardzo dobrze, że, aby skutecznie naprawić złe spowodowane rewolucyą i przywrócić jak najrychlej szczęśliwe dni kościołowi, potrzeba przedewszystkiem: aby religia katolicka z wykluczeniem wszelkiego innego wyznania odszczepieńczego, nieprzestawała być chwałą i podporą narodu meksykańskiego; aby biskupi mieli zupełną wolność w wykonaniu swego urzędu pasterskiego; aby zakony religijne były przywrócone i zreorganizowane, odpowiednio do instrukcyj i władzy, jaką im nadaliśmy; aby ojcowizna kościoła i prawa, które się z nią wiążą, były strzeżone i bronione; aby nikt nieotrzymywał władzy nauczania i ogłaszania fałszywych i podkopujących maksym; aby wychowanie tak publiczne jak prywatne było kierowane i nadzorowane przez władzę kościelną, i aby zresztą skruszone zostały więzy, które dotąd trzymały kościół w zależności od samowoli rządu. Jeżeli gmach religijny zostanie odbudowany na takich podstawach, o czem nie chcemy wątpić, W. C. Mość uczynisz zadość jednej z największych potrzeb, jednemu z najżywszych dążeń tak religijnego ludu meksykańskiego, uśmierzysz trwogi nasze i dostojnego owego episkopatu; otworzysz drogę wychowaniu gorliwego i rozumnego duchowieństwa, równie, jak moralnej reformie swoich poddanych; nadto, dasz świetny przykład innym rządom rzeczpospolitych amerykańskich, gdzie kościół doświadczył ubolewania godnych przejść; w końcu przyczynisz się skutecznie bez żadnej wątpliwości do ustalenia własnego swego tronu, do chwały i pomyślności swojej rodziny cesarskiej.

Dla tego polecamy W. C. Mości nuncyusza apostolskiego, który będzie miał zaszczyt wręczyć mu nasz list pontyfikalny. Niech W. C. Mość raczy go zaszczycić swem zaufaniem i życzliwością, aby mu ułatwić powierzone mu posłannictwo. Racz również równe udzielić zaufanie arcy-godnemu biskupowi Meksyku, aby ożywieni duchem bożym i pragnący zbawienia dusz mogli z radością i męztwem przedsięwziąść trudne dzieło odbudowania, o ile ich dotyczy, i przyczynić się tym sposobem do przywrócenia społecznego porządku.

Tymczasem nie przestaniemy zanosić codziennie pokornych modłów naszych do Ojca światłości i Boga wszelkiej pociechy, aby po przełamaniu przeszkód, rozproszeniu rad nieprzyjaciół wszelkiego porządku społecznego i religijnego, po uśmierzeniu namiętności politycznych i po przywróceniu zupełnej wolności małżonce Jezusa Chrystusa, naród meksykański mógł powitać w osobie W. C. Mości swego ojca, swego odrodziciela, swoją najpiękniejszą i nieprzemijającą chwałę.

W nadziei, którą żywimy, że najgorętsze życzenia serca nasze całkowicie spełnione zostaną, dajemy W. C. Mości i jego dostojnej małżonce szczere apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie w pałacu naszym apostolskim w Watykanie 18 października 1864 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego. Jutro 26go, jako w rocznicę nadania przez N. Pana konstytucyi X. biskup Gałecki odprawi nabożeństwo wraz z Te Deum w kościele zamkowym o godz. 10tej rano, na którem znajdować się będą tutejsze władze.

— Na ostatniem posiedzeniu *Oddziału Archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie Naukowém Krakowskiém*, które teraz odbywają się po dwa razy na miesiąc, zastanawiano się nad potrzebą zebrania dyplomatów i przywilejów miasta Krakowa; oraz projektowano sposób znalezienia funduszów na wydanie takiego dyplomataryusza. Wreszcie prof. Wł. Łuszczkiewicz referent wskazówki konserwatorskiej w sprawie zachowania i restauracyi zabytków po kościołach wiejskich, czytał w dalszym ciągu swoje wypracowanie, które dało powód do rozpraw. Na posiedzeniu znów delegacyi z Oddziału archeologicznego, zajmującej się ukończeniem *Monografii Mogiły* (którego to dzieła druk już rozpoczętym został w zakładzie *Czasu*), czytał p. Adam Goreczyński rzecz o topografii owej wsi; przedstawiając w malowniczym obrazie okolicę mogiły Wandy. Nakoniec Członkowie komisyi spisu wizerunków polskich w Krakowie po kościołach, instytutach tudzież zbiorach prywatnych, złożyli już (z wyjątkiem kilku) wykazy przez siebie sporządzone. Liczbę portretów polskich (po koniec wieku zeszłego), dochowanych w Krakowie i w okolicy, obliczyć już można przeszło na 400 — sam Uniwersytet i instytuta naukowe około 100 wizerunków posiadają. Zgłoszenia się do Tow. Nauk. posiadaczy prywatnych, byłyby pożądane, uzupełniając lub ułatwiając pracę.

— Wczoraj odbył się koncert urządzony przez słuchaczy tutejszego uniwersytetu na korzyść wsparcia potrzebujących kolegów. Sala hotelu saskiego była przepełniona; sam koncert powiódł się bardzo dobrze. Wspomniemy o nim obszerniej w następującym numerze.

— Jutro 26go odbędzie się z Dąbrowy do Będzina w pobliżu Granicy w Królestwie Polskiem pogrzeb Franciszka Koski, niegdyś pułkownika wojsk polskich, a następnie inspektora składów soli w Modrzejowie, zmarłego w 85 roku życia.

— Upomnia się p. Jan Dobrzański w Nr. 44 *Gazety Narodowej*, że gdy zarzut podniesiony przeciw niemu w *Czasie*, z powodu listu p. Sachera, był oszczerstwem, żeby zrobić odwołanie. Najprzyjemniej byłoby robić podobne odwołania oczyszczające z niesłusznych zarzutów, gdyby nie ta okoliczność, że ze strony naszej bezpośredniego zarzutu nie było, tylko zwrócona uwaga na pomieniony list p. Sachera w *Dzienniku Warszawskim*. Właściwie tedy wypadałoby nalegać na *Dziennik Warszawski*, gdzie się ten list po pierwszy raz pojawił, aby odwołanie nastąpiło. — Co zapewne tem łatwiej da się przyprowadzić, że fakt znajduje się zaprzeczony świadectwem Dra Millereta — w takim razie i my nie omieszkamy zawiadomić czytelników naszych o tém odwołaniu.

Co się zaś tyczy legendy o sądzie i matko-bójcy, przywiedzionej w Nr. 45 *Gazety Narodowej* z powodu wzmianki naszej o sporze między p. Dobrzańskim a p. Rapackim, nadmienić musimy, że lubo sędzią ma być sam p. Dobrzański, trybunałem *Gaz. Narodowa*, a ojcobójcą zapewne p. Rapacki, to jednak legenda dla tego nie odpowiada swemu zastósowaniu, że p. Dobrzański będąc oskarzycielem, jak był stroną w innym procesie, nie może być sędzią. Myśmy mogli przeto żądać przedłożenia akt i wytoczenia

---

— Mianowicie pannie Maryi.

— Nie zapomnę.— Wtem przyszła mi myśl. — Clayleyu,— rzekłem,— czy nie wolałbyś przypadkiem sam osobiście zawieść swoich ukłonów? Oakes mógłby poprowadzić kompanią.

— Z duszy serca, kapitanie.

Siedliśmy tedy na koń, i wziąwszy ze sobą Lincolna i Raoula oraz sześciu dragonów, których nam dał dla bezpieczeństwa Rawley, ruszyliśmy drogą wiodącą do mieszkania don Cosmy.

XXIV.

Cocuyo.

Jeżeli czego życzę czytelnikowi to tego, aby mógł choć raz w życiu jechać konno w pogodną noc przez który z lasów podzwrotnikowych, kiedy to świat kąpie się w bladym blasku księżycowym, wiatry drzemią, żaden listek nie zadrgnie, a najpiękniejsze kwiaty cudną balsamiczną wonią napełniają powietrze.

Uroczystej ciszy nocnej nic nie zakłóca oprócz śpiewu słowika, a pomiędzy drzewami migoce błyszczący cocuyo uganiając się za miłostkami.

Taką to nocą i takim lasem jechaliśmy właśnie z Clayleyem. Przed nami jechył Raoul, służący nam za przewodnika, za nami reszta naszej eskorty. Postępowaliśmy wszyscy w milczeniu, bo nawet żołnierze zostawali pod wpływem uroku otaczającej nas przyrody.

Nareszcie Clayley budząc się, jak gdyby ze snu, poprawił się na siodle i zapytał:

— Która godzina, kapitanie?

— Kilka minut po dziesiątej— odrzekłem spojrzawszy na zegarek przy świetle księżyca.

— Don Cosme będzie już w łóżku.

— A, wątpię bardzo — zapewne czeka niecierpliwie naszego powrotu.

— Masz racyą, pewnie nie pójdzie spać; to dobrze.

— Dla czego dobrze?

— No, oczywiście; dostaniemy kolacyą. Kawał pasztetu na zimno i szklanka wina nie zaszkodzi. Jak ci się zdaje?

— Mnie się jeść nie chce.

— Ja mam wściekły apetyt i dla tego wzdycham za kuchnią don Cosmy.

— Za niczem więcej?

— Nie, przynajmniej przed kolacyą. Każda rzecz ma swój czas, i nie rozumiem miłości o głodzie. W tej chwili naprzykład wolałbym spotkać się z porządnym jakim półmiskiem, niż z najpiękniejszą kobietą na świecie— niż nawet z Maryą.

— Okropny jesteś.

— No, ale to tylko przed kolacyą. Po kolacyi zobaczysz, jak serce odzyska swoje prawa.

— Clayleyu! ty nigdy nic kochać nie potrafisz!

— Dla czego, kapitanie?

— Dla czego? Bo u ciebie miłość jest zabawką a nie namiętnością. Kochasz Maryą tak, jak się naprzykład kocha piękny obraz albo inny jaki przedmiot sztuki.

— Chcesz niby powiedzieć, że cała moja miłość w oczach.

— Zapewne; bo gdybyś pokochał sercem, nie myślałbyś tak bardzo o kolacyi. Ja bo mógłbym nie jeść kilka dni i nie wiedziałbym nawet o tem. Ale ty tego nie rozumiesz...

— Dalibóg, że nie; zanadto jestem na to głodny.

— Słuchaj, założyłbym się, że ledwie tyle wiesz, iż dama twoich myśli jest biała i rumiana; zresztą pewnie nie pamiętasz, jak wygląda.

— A, już to nie odmalowałbym jej portretu z pamięci.

— Ja zaś przeciwnie; gdybym był malarzem przeniósłbym *jej* twarz na płótno tak wiernie, jak gdyby siedziała przedemną. We wszystkiem, na co spojrzę, widzę jej zachwycające rysy: w listkach drzew, w konturach krajobrazu, w lazurze nieba, jednem słowem we wszystkiem. Patrząc naprzykład na wierzchołek tej pięknej palmy, zda mi się, że widzę długi jej włos czarny....

— Za pozwoleniem, kapitanie! Ona przecież nie czarne ma włosy!

— Jakto nie czarne! Włosy i oczy ma czarne jak heban albo jaspis.

— Przepraszam! Właśnie oczy ma niebieskie jak turkusy!

— Przepraszam, czarne! Ale o kimże ty mówisz?

— O Maryi.

— A! to co innego.

I zaczęliśmy się śmiać z wzajemnego nieporozumienia, poczem jechaliśmy znowu w milczeniu.

Właśnie co minęliśmy wzgórze piaszczyste zarosłe kaktusami i mezquitami i wjechaliśmy w wąwóz ocieniony wielkiemi drzewami, kiedy bystre oko Lincolna dostrzegło jakiegoś przedmiotu w ciemności. Natychmiast ostrzegł mnie o tem.

— Stać! — zawołałem półgłosem.

Oddział zatrzymał się i zaraz posłyszeliśmy o kilka kroków od nas jakiś szelest w krzakach.

— *Quien viva?* — zapytał Raoul stojący w przedniej straży.

— *Un amigo* (przyjaciel) — odpowiedziano.

— Podjechałem ku Raoulowi i zawołałem:

— *Acercate! acercate!* (Zbliż się!)

Z krzaków wyszedł jakiś człowiek i przystąpił do nas.

— *Esta el kapitan!* (Wszak to kapitan!)

Poznałem przewodnika, którego nam dał był don Cosme. Meksykanin zbliżył się do mnie i podał mi papier. Rozwinąłem go i chciałem przeczytać do księżyca, ale nie mogłem rozpoznać ani jednej litery, gdyż pisane były ołówkiem.

— Spróbuj Clayley, może ty masz lepsze oczy niż ja.

— Nie — odrzekł Clayley przypatrzywszy się papierowi — i ja nic nie widzę.

— *Esperate, mi amo!* (poczekajcie, moi panowie!) — zawołał przewodnik i wziąwszy wielki swój Sombrero w rękę poszedł kilka kroków w las. Pomiędzy liśćmi palmy zwanej *redonda* migotało coś błyszczącego: był to cocuyo, czyli wielki latarnik zwrotnikowy. Latał on brzęcząc na siedem do ośmiu stóp od ziemi, i błyszczącą smugą znacząc ślady swojego lotu. Meksykanin strącił go ręką na ziemię i przykrył kapeluszem, a potem wziąwszy go w palce podawał mnie, mówiąc:

— *Ya!* (Teraz!) — *No muerde* (nie gryzie) — dodał, widząc że się waham dotknąć owadu.

Wziąłem więc w rękę cocuya, którego wielkie okrągłe oczy błyszczały jak dwa dyamenty. Przysunąłem go do pisma, ale i tak nie mogłem nic przeczytać — światło było za słabe.

— Trzebaby ich przynajmniej z tuzin, żeby coś zobaczyć — rzekłem do przewodnika.

— *No, señor, uno basta asi.* (Nie, panie, dosyć jednego).

To mówiąc, przewodnik wziął cocuya w palce i przycisnął go z lekka do papieru. Wtedy z zwierzątka wytrysnęła światłość na kilka cali do koła przy której doskonale czytać można było.

— Patrzaj Clayleyu! — zawołałem, pokazując mu tę cudowną, naturalną lampę. — Czytałem w jakiejś podróży, że pół tuzina takich owadów umieszczonych pod szkłem może oświecić cały pokój. Czy to prawda? zapytałem przewodnika.

— *No, señor, ni cincuento.* (Nie, panie, ani pięćdziesiąt).

— A przecież jeden cacuyo daje nam teraz dostateczne światło! Ale zapominamy o głównej rzeczy; zobaczmy, co też stoi w tym liście.

List, pisany po hiszpańsku, zawierał te tylko słowa, bez podpisu:

„Dałem znać o waszem położeniu amerykańskiemu dowódzcy."

— To jest pismo don Cosmy? — zapytałem po cichu Meksykanina.

— Tak, Sennor.

— A jakimże ty sposobem spodziewałeś się dostać do nas do corralu?

— Za pomocą tego oto przebrania.

To mówiąc, pokazał mi skórę z wołu jeszcze siercią pokrytą.

— Clayleyu! — zawołałem — to są przyjaciele! Mój dzielny chłopcze, to dla ciebie.

I dałem peonowi dukata.

— Naprzód!

Zabrzękły ostrogi, zatętniały konie i ruszyliśmy w dalszą drogę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sprawy, aby wykazała się słuszność lub niesłuszność zarzutów, nie przez nas zresztą wyszukanych.

— W nocy 22go lutego dwudziestu kilku ludzi, z których niektórzy mieli broń palną, a inni pałki i drągi, napadli dom młynarza Franciszka Głowni w Porębie za Krzeszowicami, a związawszy domowników wtargnęli do sypialni gospodarza, który wraz z żoną stawił im opór z siekierą w ręku i widłami i broni się, dopóki wraz z żoną nie został ciężko poraniony. Złoczyńcy zabrali pieniądze w złocie i srebrze około 2500 złr. tudzież korale. Według zeznań obojga poranionych gospodarstwa, ranili oni kilku napastników a jeden padł zapewne zabity, lecz go zabrano z sobą. Do wczoraj nie wykryto sprawców.

— Dr Leon Blumenstock zamianowanym został lekarzem sądowym przy tutejszym c. k. sądzie krajowym.

— Odbieramy następujące pismo ze Lwowa od p. Rapackiego, z którego wypuszczamy ustępy do rzeczy nienależące:

„*Czas* powtórzył za *Gazetą Narodową* przekręcone i mylne doniesienia o procesie p. E. Błotnickiego a zarazem i o moim, które w interesie prawdy zniewolony jestem sprostować.

Upraszam Szanowną Redakcyę *Czasu*, ażeby w myśl §. 19 ust. pras. niniejsze sprostowanie w najbliższym numerze ogłosić raczyła.

Z wyjątkiem doniesienia, że artykuł „Przyjdź królestwo Twoje“ został zamieszczony w *Dzien. Narod.* podczas mojej *nieobecności we Lwowie*, są wszystkie inne doniesienia, zebrane w artykulik kronikarski *Gazety Narodowej* pod napisem: „Proces p. E. Błotnickiego“, od początku aż do końca przekręcone i mylne.

Mylnem jest doniesienie, jakoby sąd cywilny przeprowadził w tej sprawie śledztwo specyalne. Nie wiem, ażali do przeprowadzenia takowego śledztwa zapadła nawet uchwała, kiedy już stan oblężenia ogłoszony został. Sąd cywilny przeprowadził w tym procesie tylko tak zwane *Vor-Untersuchung*.

Mylnem jest doniesienie, jakoby p. Wędzyński korektor *Dzien. Narodow.* świadczył w przedwstępnem śledztwie w sądzie cywilnym, „że p. E. Błotnicki o tym artykule nie wiedział.“ P. Wędzyński bronił się tylko tem, że korygując numer, na ten artykuł nie uważał dla tego, ponieważ artykuł ten zamieszczony był w rubryce, którą p. E. Błotnicki redagował i sam *korygował* i dalej, że tego samego dnia p. E. Błotnicki był rano w drukarni, *w czem zeznania p. Błotnickiego nie zgadzały się z zeznaniem p. Wędzyńskiego.*

Mylnem jest doniesienie, jakoby sąd wojenny przystąpił wprost do zawyrokowania. Sekcya II sądu wojennego prowadziła dalej śledztwo, badając niestety mnie tylko i p. E. Błotnickiego aż dwa razy, zanim zamierzono wytoczyć sprawę przed sądem wojennym, o którym *Gazet. Narod.* wspomina.

Nie wiem, jak opiewał akt oskarżenia, ale to wiem że p. audytor przewodniczący w Sekcyi II uznał w artykule inkryminowanym zgodnie z c. k. prokuratoryą i zgodnie z sądem krajowym w sprawach karnych istotę *zbrodni zdrady głównej* czyli *zdrady stanu*, czego dowodem wyrok zapadły w lipcu r. ż. skazujący *Dziennik Narodowy* na utratę *trzech tysięcy guldenów* z kaucyi.

Mylnem jest doniesienie, jakobym ja przed sądem, który miał zawyrokować w tej sprawie w kwietniu 1864 r. z., o którym wspomina *Gazeta Narodowa*, wskazał sprawcę w osobie p. E. Błotnickiego; żądałem tylko w myśl ustawy obowiązującej, ażeby przesłuchano korektora. Zapytany: czy wiem, kto jest sprawcą? odparłem, że **nie wiem**. Na to powstał p. E. Błotnicki i podyktował do protokółu, *jakobym ja go namawiał, ażeby jako wybrany przezemnie kozieł ofiarny przyjął winę na siebie.* Co tu mówię, jest spisane w protokóle.

Fałszem jest także, jakobym miał wtedy oświadczyć, że p. Wędzyński złożył fałszywe przed sądem świadectwo.

Doniesienie o *rozwiązaniu* p. Wędzyńskiemu języka obiadem, jest kłamliwym wykrętem. Pan Wędzyński opowiadał każdemu, kto chciał i nie chciał słuchać, że p. E. Błotnicki artykuł ten zamieścił **umyślnie** w *Dzienniku Narodowym*. Opowiadał to między innemi doktorowi *Braunowi*, opowiadał to nakładcy dziennika, który nawet starał się miarkować p. Wędzyńskiego oburzenie na Błotnickiego wtedy jeszcze, kiedy stanu oblężenia nie było, a sprawa toczyła się przed sądem cywilnym. Dla czego zaś p. Wędzyński skazany został, dla czego co innego twierdził przed sądem wojennym, mimo tak oczywistych dowodów, nie objaśniam, gdyż nie wiem, czy to należy do przewidzianej §. 19 ust. pr. „thatsaechlicher Berichtigung.“

Ustęp zamieszczony w nawiasie, „że sąd tutejszy nie uwzględniając *denuncyacyi* p. Rapackiego, który wszelkiemi możliwemi środkami dowodził, że p. E. Błotnicki był członkiem organizacyi itd.“ jest **kłamstwem**. Sąd wojenny a raczej przewodniczący w sekcyi II wiedział więcej, niż ja wiedziałem.

Władysław Rapacki.

— Jak donosi telegram z Brunszwicku z 24go, zamek księcia zgorzał podczas balu dworskiego. Uratowano tylko lewe skrzydło. Spiżowa zaprzęż poczwórna na szczycie przodowym stojąca, stopiła się.

— Dnia 24go lutego zmieniła się temperatura od — 5°,0, do — 1°,3, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 332''',70, o godzinie 10tej wieczór na 331''',08, o godzinie 6tej rano 25go na 329''',45, niebo ciągle zachmurzone, wiatr słaby zmiennego kierunku; rano 25go lutego o godzinie 6tej stała temperatura powietrza 3°,2 R. pod zerem.

— W niedzielę dnia 26 lutego, Sgo Aleksandra; w poniedziałek dnia 27 lutego, Stej Anastazyi panny.

TEATR. Następujące sztuki stanowiły repertoar przeszłego tygodnia: W niedzielę: *Pokutnik*, dramat w 5 aktach wierszem oryginalnie napisany przez hr. L. Starzeńskiego, grany po raz pierwszy; we wtorek na dochód państwa Szymańskich: *Adam Szmigielski*, obraz historyczny napisany przez Józefa Szujskiego; we czwartek powtórzono *Pokutnika*; w sobotę: *Żyd wieczny tułacz* melodramat z francuskiego.

Nowy dramat hr. Starzeńskiego: *Pokutnik*, osnuty jest na zdarzeniu wziętem z życia narodowego, jednak nie rzeczywistem lecz zmyślonem. Szlachcic Gabriel Futor (czy Chutor albo Hutor, bo nie moglibyśmy pochwycić właściwego początkowego brzmienia) kocha się w jakiejś pannie; dostaje kosza, panna idzie za Łowczego Zawarskiego; Gabriel żeni się z inną, ale naprowadza Tatarów na dom Łowczego, ci palą mu zamek, w którym pod gruzami ginie mu żona. Wyratowano tylko córeczkę. Łowczy dostaje obłąkania, które napada go tylko o pierwszej godzinie, jeźli się nie mylimy, w nocy. Gabriela trapi sumienie i ściga wyrok infamii; żona mu umarła, zostawiwszy syna. O tem dowiadujemy się z opowiadania na początku dramatu; sztuka zaś sama rozwija się w sposób następujący. Łowczy żywiący zemstę w sercu dla Gabriela wysyła wiernego kozaka Walentego, aby go ścigał i zamordował. Ale Gabriel tymczasem został trynitarzem, a jako taki zbiera pieniądze na wykupowanie jeńców polskich, a w tym celu zwidza obozy tatarskie. Jako ojciec Bronisław wyratował on już raz Łowczego od Tatarów, i teraz przychodzi go ostrzedz przed ich napadem. Na samym początku sztuki dowiadujemy się od samego Ojca Bronisława, z tego co mówi „na stronie,“ kiedy mu Łowczy opowiadał swoje nieszczęście, że on jest owym Gabrielem. Łowczy pałający zemstą ku Gabrielowi, Ojca Bronisława uważa za swego anioła opiekuńczego. Córka Łowczego wyrosła; i znalazł się młodzieniec, który odznaczył się w boju, i pokochał Maryą a ona mu odpłaciła wzajemnością. Ojciec sprzyja; mają być zaręczyny. Przybywa na nie podczaszyna Łęcicka z Litwy i to w tym celu, aby oświadczyć najpierw, że narzeczony Maryi Czesław nie jest jej synem, powtóre, że jest synem Gabryela. Na pierwszą część wiadomości Łowczy nie zraża się, lecz owszem uważa go za godnego, bo w boju dowiódł szlachectwa. Dopiero kiedy podczaszyna oświadczyła, że Czesław jest synem Gabriela, Łowczy w wściekłym gniewie nie tylko, że mu wypowiada dom, ale go prawie za drzwi wyrzuca, pomimo rozsądnej perswazyi Czesława, że niewinien zbrodni ojca. Marya jest strapiona; Czesław chce się zabić i nie słucha zdrowych rad starego sługi, który mu wskazuje pole sławy, gdzie zapomnieć powinien o drżeniach serca miłością kobiety sprawionych. Ale ów dawniej w boju dzielny Czesław nie słucha, oddaje słudze szablę, a sam rozprawia o samobójstwie.

Na szczęście zjawia się w najgorszej chwili ojciec Bronisław i wskazuje mu inną drogę, drogę krzyża, poświęcenia. A miał ojciec Bronisław w tem szlachetny interes. Tatarzy są w okolicy; zbiera przeciw nim wojsko hetman Koniecpolski; Tatarzy postanowili uderzyć na zamek Łowczego; O. Bronisław (Pokutnik) prosi hetmana o pomoc dla zamku, ale hetman mało ma jeszcze sił, nie może ich narażać na zgubę. Tu się dowiadujemy z dyalogu między hetmanem i mnichem, że hetman wie, kto jest trynitarz i wie, że to winowajca pokutujący. Pokutnik nie otrzymawszy pomocy idzie do obozu tatarskiego, aby hana nakłonić do zaniechania napadu na zamek, ale nadaremnie; chyba danie zakładnika zdoła powstrzymać napad. Otóż wracając z obozu podsłuchał właśnie Czesława rozpaczającego i postanawiającego zabić się. I tu mu to wskazuje owę drogę poświęcenia; przedstawia mu niebezpieczeństwo, jakie grozi zamkowi a więc i Maryi, które jako zakładnik może odwrócić. Czesław idzie do obozu jako zakładnik. Ale zaledwie odszedł, pojawiają się na scenie Marya i Podczaszyna, które dowiedziawszy się dokąd udał się Czesław, powiadają trynitarzowi, że wydał Czesława na śmierć, gdyż w boju zabił Czesław syna hana tatarskiego, a zarazem oświadczają przestraszonemu trynitarzowi, że Czesław jest synem Gabryela, o czem O. Bronisław dotąd nie wiedział. Mnich dowiaduje się więc, że wydał własnego syna na śmierć. Następuje kolizya. Marya i Podczaszyna, które nie wiedzą, że O. Bronisław jest ojcem Czesława (Trynitarz „na stronie“ użala się nad swym losem), podają mu środek ratowania go, doradzając, aby pieniędzy, które uzbierał na wykupienie jeńców, użył na wykupienie Czesława. Następuje walka między sercem a obowiązkiem; obowiązek zwycięża; trynitarz zebranych pieniędzy użyć może tylko na właściwy cel, na wykupienie jeńców. Tymczasem Tatatarom wiedzie się jak najlepiej; nie tylko mają Czesława, który im się sam oddał, ale jeszcze złapali Maryą. W obozie jest i trynitarz, chcąc wydobyć Czesława; ale dowódzca tatarski nie chce nic słyszeć; Czesław zabójca syna hanowego, to skarb nieoceniony, a za Maryą będzie sowity okup. Kiedy prośby nie skutkują, trynitarz przypomina dowódzcy sprzysiężenie na życie hana, w którem miał główny udział, i pokazuje mu nawet *corpus delicti*, sztylet, który był wówczas upuścił. Przerażony dowódzca tem odkryciem, bo trynitarz grozi, że doniesie o tem hanowi, wypuszcza bez okupu Czesława i Maryą z niewoli. Tymczasem Łowczy gotował się do obrony w zamku swoim; pod most włożyć kazał beczkę prochu i skoro wróg wstąpi, wysadzić most w powietrze. Lecz obrony nie było już potrzeba; hetman odpędził Tatarów; do zamku wraca trynitarz a za nim jakiś hufiec; trynitarz pierwszy wstąpił na most; Łowczy sądząc, że to wróg, dał znak, zapalono prochy, most wyleciał w powietrze; trynitarz (sam jeden) rzucony na skałę, śmiertelnie został raniony. Wnoszą go do zamku, przybywa hetman; Łowczy wita swego zbawcę, stary sługa Walenty poznaje w trynitarzu Gabryela i chwyta niezgrabnie za kord; Gabryel wyznaje winy; hetman czyta królewskie pismo znoszące wyrok infamii; Łowczy przebacza Gabryelowi, i w tej chwili wyleczył się od peryodycznego obłąkania; ojcowie błogosławią dzieciom; trynitarz umiera.

Taka jest treść nowego dramatu hr. Starzeńskiego. Z niéj już widać wady utworu. Dramat zaczyna się na scenie tam, gdzie w rzeczywistości już się był skończył. Szlachcic, który tak gorąco się kochał, że aż Tatarów sprowadził, to jakiś Otello w swoim rodzaju; musiały tam w duszy wrzeć ogromne namiętności; byłoby więc pole do przedstawienia potężnéj figury. Tu w sztuce występuje pokutnik, który już zerwał ze światem i jednę tylko ma myśl przewodniczącą: przebłaganie uczynkami Boga i narodu. Łowczy cierpiący peryodyczne napady obłąkania jest człowiekiem, któremu niezawsze poczytać można czyn za zasługę lub winę. Pokutnik trynitarz jest słabem odbiciem oryginału Bernardyna Robaka. Podczaszyna przybywa na same zaręczyny, aby wydać tajemnicę, że Czesław jest synem Gabryela; zresztą wcale nie potrzebna. Tatarzy są na każde zawołanie; Czesław zamiast pójść się bić i zginąć na polu chwały, rozprawia o samobójstwie. Trynitarz wysyła go na zakładnika chyba dla zawikłania dramatu; bo przecież ma w ręku środek do powstrzymania Tatarów, tj. owę tajemnicę o sprzysiężeniu na życie hana i *corpus delicti* sztylet. Czemuż odrazu nie użył tego środka? Z téj samej przyczyny nie potrzebna walka w duszy pokutnika po wysłaniu Czesława na zakładnika; nie potrzebna o niego obawa. Zresztą wszystko się dzieje prawie zawsze o godzinie pierwszéj, w któréj Łowczy ma napad obłąkania. Rzecz więc nie jest wewnętrznie powiązana; przypadek i przeznaczenie, o którem kilka razy w sztuce jest wzmianka, grają tu główną rolę. Charakterów właściwie nie ma; są to tylko figury, z któremi przypadek wyrabia igrzyska, a których autor używa do przeprowadzenia pięknéj i szlachetnéj myśli i do wypowiedzenia ładnych sentencyi. Wiersz często ośmiogłoskowy, szczególniéj w scenie ostatniéj nie bardzo jest odpowiedni; znajdują się gdzie niegdzie błędy językowe, („Twą nie będę badać tajemnicę“, podobną konstrukcyą słyszeliśmy kilka razy.) Jednak pomimo tych wad nie można odmówić dramatowi zalet; wzbudza on w widzu zajęcie; nie można autorowi zaprzeczyć talentu. Zawsze jest Pokutnik lepszy i dla scen naszych stósowniejszy, aniżeli tuzinkowe fabrykaty francuskie.

Przedstawienie było w ogólności mierne. Główną rolę pokutnika poważnie odegrał p. Wolski. Trudniejszą miał sprawę p. Raszowski z rolą Łowczego, w której zemsta południowa i obłąkanie stanowią dwa najgłówniejsze czynniki kryjące się pod poważnym kontuszem. Artysta umie używać kontusza bez przesady; ale nie potrzebnie nadto markował ustępy zawierające sentencye robiąc w deklamacyi nagłe skoki. P. Zamojski miał niestósowną dla siebie rolę kochanka, znać jednak było usiłowanie. Inne role, nawet rola Maryi, są nadto nijakie, trudno więc z nich zrobić coś wydatniejszego.

Teatr był na obu przedstawieniach pusty pomimo nowéj oryginalnéj polskiéj sztuki.

Adam Szmigielski Szujskiego, grany na dochód państwa Szymańskich, jest małym obrazkiem osnutym na tle dziejowem. Autor uchwycił moment z czasów walki Augusta II z Karolem XII, w której naród rozdzielił się na dwa obozy. Szmigielski stoi po stronie Augusta; wojewoda kijowski Józef Potocki po stronie Leszczyńskiego i Karola. Szmigielski przebrany zwidza obóz wojewody i zobaczywszy tam wojewodziankę zakochał się w niej. Miłość ta stanowi główny wątek rzeczy, i wikła Szmigielskiego w kolizye. Stojąc po stronie Augusta, widzi jak król układa z Sasami i Moskalami plan napadu na Wojewodę, przyczem jenerałowie Menżykow i Bauer mają swoje prywatne cele; pierwszy chce córki wojewody, drugi jego pieniędzy. Szmigielski, widząc niebezpieczeństwo grożące Wojewodzie i jego córce, którą kocha, udaje się do Wojewody i ostrzega go. Tu odbiera od Wojewody pater noster; ale w końcu łaskaw na niego Wojewoda wyprowadza go sam z obozu swego. Szmigielski widział, będąc u Wojewody, córkę jego Zofią, poznał że dla niego łaskawa, ale wstydzi się tego co zrobił, walczy ze sobą. W tem wpada mu w ręce list Augusta pisany do jenerała szwedzkiego. Z listu tego dowiaduje się Szmigielski, że August wyparł się Polski, zrobił afront Rzeczypospolitej, a zatem, że i z niego spada w części odpowiedzialność za udawanie się do obozu Wojewody. Następuje z tego powodu rosprawa ustna z Augustem, którego Szmigielski uważa już tylko za elektora. August stacza potem bitwę i bierze Potockiego do niewoli; Szmigielski zaś odkrywa przed Menżykowem tajemnicę pokoju Altransztadzkiego, grozi Augustowi, że stoczy na czele swych hufców bitwę z nim, jeźli Potockiego nie uwolni. Menżyków odstępuje Augusta. Szmigielski oświadcza się za Leszczyńskim i otrzymuje rękę Zofii.

Obrazek ten na trzy akty rozłożony zanadto rozciąga rzecz o jeden główny punkt opartą, i dla tego dzieli ją czasem przerwą czysto zewnętrzną, jaką jest przedział między aktem pierwszym a drugim. Rzecz w szczuplejsze ramy ujęta zyska na wewnętrznej sile i wyrazistości. Szmigielski, który wprawdzie występuje tu jako stronnik polityczny, jednak przeważnie się kocha, walczy ze Szmigielskim, którego publiczność zna innym z tradycyi, a do tego miłość ta czterdziestoletniego męża wobec jego politycznego stanowiska nie wszędzie działa komicznie, bo za mało waży rzucona na szalę razem z wielkiemi i poważnemi sprawami kraju. Jednak obrazkowi nie zbywa na charakterystycznych rysach w charakterze Szmigielskiego, Wojewodzianki i jej towarzyszki, tudzież na zgrabnie rozwiniętych sytuacyach.

Przedstawienie nie poszło dobrze. Większa część grających nie umiała roli, a niektórzy nawet improwizowali. Najlepiéj stósunkowo wypadła główna rola, którą grał p. Szymański; niewielkie role kobiece uszły; jednak wojewodzianka (p. Hoffmanowna) mogła była rozwinąć więcéj życia. P. Janowski jako August nie umiał wcale roli; p. Wolski był nadto młodym wojewodą; Wojewodzianka z towarzyszką bardzo się w obozie wystroiły; towarzysz pancerny, ten sam u Szmigielskiego i wojewody, przypominał nam po części Krzykalskiego z „Opieki wojskowéj“.

Między aktami odegrano uwerturę p. Al. Bieńkowskiego z operetki komicznéj. Jestto pierwszy większy utwór pracowitego nauczyciela śpiewu i kompozycyi. Autor rozpoczął poważnem adagio a nagle przeszedł w alegro, które nam się wydało nadto pospolite. W andante jest dość melodyi, koniec zaś powtarza alegro; całość nie bardzo się uwydatnia. Jednak nie wiemy w jakim stósunku zostaje do operetki. Zapisujemy tu wzmiankę o utworze pracownika nieznanego na polu kompozycyi raz że nie obfitujemy w kompozytorów, powtóre aby zwrócić uwagę na pracę, która możeby mogła wejść na repertoar którego z naszych teatrów, zwłaszcza, że jak słyszymy, we Lwowie dość się udają przedstawienia operetek.

O Żydzie tułaczu tyle tylko wspomniemy, że się jeszcze tuła po deskach teatralnych.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Posady: Adjunkta archiwum grodzkiego przy Sądzie kraj. w Krakowie pensya złr. 557 c. 50, podania w ciągu 4ch tygodni do Prezydyum Sądu.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Przemyślu ogłasza upadłość masy Elissza Rosenfelda, termin zgłoszenia się wierzycieli do końca maja.— Sąd krajowy we Lwowie Józefa Pruszyńskiego o usprawiedliwieniu w 3 dniach prenotacyi sum złp. 8163 gr. 15 i złp. 2160 na Zameczku i Woli Wysockiej, pod rygorem wymazania, kur. adw. Roiński.— Sąd pow. w Wiśniowczyku niewiadomych właścicieli zalegających w depozycie dokumentów z masy Dominika Konopki, Maryi Pietrzyckiej, Antoniego Bielińskiego, Konstantego Lipińskiego i Piotra Lewickiego, termin 1 rok 6 tygodni i 3 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 21go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·43, żyto 2·25, jęczmień 2·00, owies 1·25, groch 4·00, bób 4·25, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar —, słoma —, koniczyna na paszę —.

Oświecim 20 lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·45, żyto 2·20, jęczmień 1·85, owies 1·20, groch —, bób 3·00, proso 2·40, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·96, konicz na paszę —.

Rzeszów 21go lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·07, żyto 1·85, jęczmień 1·72, owies 1·02, groch 4·10, bób —, proso 2·30, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·60, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Lwów 21go lutego. Na naszym wczorajszym targu było 263 sztuk wołów, a mianowicie: z Burkanowa 40 sztuk, z Janowa 35 sztuk, z Sądowej Wiszni 16 szt., ze Stryja 27 sztuk, z Dawidowa 72 sztuk, z Brodów 40 sztuk, ze Szczerca 17 sztuk, z Kamionki 16 sztuk. Z tych sprzedano 189 sztuk, i płacono za wołu ważącego 280 funt. mięsa i 36 funt. łoju 47 złr. 60 c., a za wołu ważącego 420 funt. mięsa i 90 funt. łoju 92 złr. 10 c. *(Gazeta Lwowska.)*

Lwów 22go lutego. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funtów) 2 złr.; 81 c.; żyta (76 funt.) 1 złr. 78 c.; jęczmienia (65 funt.) 1 złr. 50 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 4 c.; hreczki 1 złr. 85 centów; prosa — złr. — c.; grochu — złr. — c.; ziemniaków 1 złr. 73 c.; cetnar siana 1 złr 26 c; okłotów 58 c.; — sąg drzewa bukowego 11 złr. 7 cent., sosnowego 8 złr. 77 cent. wal. austr. *(Gazeta Lwowska).*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 lutego wieczór. (*Schl. Ztg*). Nowy zmieniony wniosek bar. Hocka tyczący się cła od wina został odrzucony przez Prusy. Dzisiaj była konferencya (celna). Prawdopodobnie postawiony będzie nowy wniosek, ale wątpić, aby ważny.

Berlin 24 lutego. *Zeidlers Corresp.* zaprzecza pogłoskom o rozwiązaniu lub zamknięciu Izb w razie przyjęcia wniosku Michaelisa (odrzucenie nowelli wojskowej. *Red Cz.*). Nie było wniosku względem wykreślenia księcia Augustenburskiego z poddaństwa pruskiego. Nie można się spodziewać urządzenia stanowczego księstw przed załatwieniem prowadzonych w Kopenhadze przez pełnomocników austryackiego i pruskiego pp. Lackenbachera i Meinicke układów finansowych. *Börsenhalle* hamburska donosi z Kiel, że mylną jest pogłoska, aby obok załogi pruskiej, miało to miasto otrzymać także załogę austryacką.

Berlin 24 listopada. Komisya budżetowa Izby deputowanych ukończyła dziś narady nad ogólnem sprawozdaniem. (Dniem przedtem uchwaliła taż komisya cztery punkta wczoraj wymienione, teraz dwa, z których jeden tyczy się stałego oznaczenia na rok budżetowy podatku domowego w wysokości 2,843,260 tal., drugi, aby zmienić w budżecie sposób obliczenia podatków dochodowego i klasycznego. *Red. Cz.*).

Berlin 24 lutego. (*Br. Ztg*) Ogólne sprawozdanie komisyi budżetowej nie przyjdzie przed dniem 6 marca na pełne zebranie Izby. Sprawozdanie przedwstępne referatu komisyi sejmowej do sprawy reformy wojskowej wnosi odrzucenie nowelli rządowej i wezwanie rządu, aby przedłożył nowy projekt ustawy dozwalający porozumieć się.

Monachium 24 lutego. Sejm ma być zwołany na 27 marca.

Bruksella 24 lutego. Izba deputowanych zacięte i długie wiodła dziś zapasy o wysyłanie ochotników belgijskich do Meksyku. Wielu deputowanych protestowało przeciw wszelkiemu udziałowi rządu belgijskiego w sprawach meksykańskich, przedstawiając niebezpieczeństwo tego udziału i wykazując potrzebę zachowania neutralności jako zasady, której Belgia zawdzięcza byt swój i pomyślność.

Petersburg 23 lutego. Rosya jako jedno z państw opiekuńczych (nad chrześcijanami Syryi) odrzuciła propozycyę turecką względem udzielenia amnestyi skazanym za wymordowanie chrześcijan w Syryi w r. 1860.

Szczególny zachodzi stosunek między Izbą deputowanych w Wiedniu a jej Wydziałem finansowym ze względu na budżet r. 1865. Izba bowiem uchwaliła wniosek hr. Vrintsa, aby tym razem wyjątkowo ułożyć się z rządem co do dwóch budżetów; gdy tymczasem Wydział finansowy obstaje przy tem, aby rząd wprzódy objawił, o ile z żądań swych w budżecie spuszcza, aby Wydział mógł wiedzieć, jakie okoliczności mogą uczynić oszczędności możebnemi. Rząd stawiając te propozycye zmienia preliminarz, a jego rzeczą jest inicyatywa w budżecie. Wydział zostawił rządowi wolny czas do d. 2 marca, aby wniósł w Izbie swój nowy, to jest poprawiony preliminarz, a tymczasem wykończa dawny preliminarz i stanie z nim przed Izbą, gdy ta na innej podstawie, bo na podstawie wniosku Vrintsa traktować postanowiła z Ministerstwem. Wydział zatem jest w opozycyi z Ministerstwem, gdy Izba jest z nim w zgodzie w jednym i tym samym przedmiocie. Wydział przeto nie reprezentuje większości Izby.

W Wiedniu krążyły pogłoski o zwołaniu sejmu węgierskiego, o zamianowaniu kanclerza dla Wenecyi i wiele innych.

W *Czasie* 18go lutego donieśliśmy, że *Bayerische Ztg* odpiera zarzut *Gaz. krzyżowej*, jakoby minister bawarski bar. Pfordten otrzymał nakaz trzymania się na jednej linii z saskim ministrem p. Beustem; owszem twierdzi, że między rządami saskim i bawarskim panuje zupełna zgodność widoków, przekonań i dążeń „a ztąd może wyniknąć wspólność działania.“ Ostatnie to wyrażenie kazałoby się domyślać, iż w Bundestagu tworzy się koalicya państw mniejszych. Dziś atoli *Gaz. krzyżowa* zbija to twierdzenie urzędowej *Gazety bawarskiej* dodając, że p. Pfordten musiał się wyprzeć, inaczej bowiem stanąłby w fałszywem świetle ze względu na pewne stosunki do Francyi. W skutku rozmowy dyplomatycznej — mówi dalej *Kreuzztg* — i raportu o niej, minister Drouyn de Lhuys napisał 7go stycznia do bar. Forth-Rouen w Dreznie depeszę, w której pyta: jak daleko sięga objawione w tej rozmowie niezadowolenie z polityki Austryi i Prus; w Paryżu należy to wiedzieć, zanimby można bliższe czynić przyrzeczenia pod względem wspierania polityki państw małych niemieckich. W tej depeszy odpierającej niejako zarzuty czynione wstrzymywaniu się Francyi, wymienione było imie p. Pfordtena, a także sama depesza miała odejść do Monachium. Naturalną przeto było rzeczą, że p. Pfordten niechcąc, aby go posądzono o zamiar opierania się o Francyą, musiał głosić, że nie podziela zapatrywań przypisywanych mu w Paryżu i Dreznie. W końcu *Gazeta Krzyżowa* żąda kategorycznego wytłómaczenia, i pragnie wiedzieć, jakie robiono z Drezna i Monachium propozycye księciu Augustenburskiemu względem powoływania się na mocarstwa europejskie.

Słowa te rzucają pewne światło na stosunki w Niemczech i wykazują, jak dalece znalazłby się w Niemczech opór przeciw Austryi i Prusom, gdyby liczono na wsparcie Francyi. Związek reński leży na dnie tego. Ależ przymierze austryacko pruskie oparte plecami o Rosyę wstrzymuje zapewne Francyę od przyjęcia roli protektorki Niemiec.

La France w tych słowach mówi o wspomnianem przez nas nadejściu do Paryża noty z Rzymu w odpowiedzi na notę p. Drouyn de Lhuys z d. 8 b. m., nie kładąc wcale nacisku na niezwykły pośpiech w daniu tej odpowiedzi: „Mgr. Chigi miał dzisiaj (22go) długą rozmowę z p. Ministrem spraw zagranicznych. O ile wiemy, nuncyusz udzielił p. Drouyn de Lhuys depeszę kardynała Antonellego, która zdolną jest zupełnie zadosyć uczynić rządowi francuskiemu pod względem kwestyi listów mgra. Chigi i zatrzeć wszelki ślad tego przykrego zdarzenia.“ Korespondent nasz rzymski w liście powyżej umieszczonym przedstawia usposobienie panujące w Rzymie w sferach urzędowych przeciw nuncyuszowi. Oczywiście, że Sekretarz Stanu patrząc okiem polityka, nie podziela tego zdania. Dla tego pośpieszył z daniem odpowiedzi, aby całą tę sprawę zatrzeć wprzódy, nim Izby uchwalą adres, który niewątpliwie będzie wyrazem woli rządu, będąc wyrazem większości Izb, a przedewszystkiem, aby przeciwnikom Rzymu odjąć broń, którejby mogli użyć w rozprawach nad adresem. Rząd francuski pragnie również jak i rzymski puścić tę sprawę w niepamięć, ale mimo tego nie schodzi z drogi obranej w obec zachowania się biskupów. Dowodem tego rozkaz ministra spraw wewnętrznych do prefekta w Nimes, spowodowany przyjazdem z Rzymu biskupa Plantier, autora listu pasterskiego bardzo energicznego. Minister poleca prefektowi, aby zawiadomił proboszcza kościoła katedralnego, który urządzić zamierzył procesyą do dworca kolei żelaznej, iż na takową nie pozwoli, jako na objaw demonstracyjny przeciw rządowi, biskupa zaś aby przestrzegł, iżby unikał wzniecania niechęci, inaczej bowiem ściągnie na siebie ciężką odpowiedzialność. Natomiast Cesarz własnoręczny list napisał do Arcybiskupa paryskiego ks. Darboy z powodu jego listu pasterskiego.

Posiedzenia ciała prawodawczego roznieciły już teraz polemikę dzienników z powodu wyłączenia się deputowanych Olliviera i Darimona z grona opozycyi na przedizbowych zebraniach u p. Marie; szczególniej *La Presse* i *Siècle*, a raczej pp. Emil Girardin i Havin zażarte wiodą spory. Ministeryum rozdało już między deputowanych projekt reformy rad municypalnych i departamentowych. W senacie zaczną się rozprawy nad adresem w przyszłym tygodniu. Wieści krążą o nowej redukcyi wojska francuskiego.

W d. 22 b. m. nowy hiszpański minister skarbu Castro zawiadomił Izbę deputowanych, że rząd cofa projekt wybierania z góry podatków i zapowiedział nowe reformy finansowe. Utrzymują dziś dzienniki zachodnie, że dar królowej na wsparcie skarbu publicznego był istotną kotwicą ratunku przed przypuszczeniem progresistów do władzy. Tak też zapatrywaliśmy się na ten akt, jak i na komedyę zamachu na życie Espartera i komedyę nowego powstania karlistów. Mniemamy jednak, że Espartero niezadługo stanie się jedynym możebnym naczelnikiem gabinetu. Puszczano też wieść, że królowa dostarczyła funduszów na nową wojnę w St. Domingo, lecz oświadczenie ministra w Izbie o darze królowej nie dozwala przypuszczać tego domysłu.

W Washingtonie ogłoszono teraz notę sekretarza stanu Sewarda z d. 3 maja r. z. wyrażającą jego zapatrywanie się na sprawę meksykańską. Nota rzeczona świadczy, iż rząd Stanów Zjednoczonych czekać będzie tylko sposobności do wspomożenia republikanów w Meksyku. Inna nota do Londynu wysłana tyczy się sporu Hiszpanii z Peruwią. Jest ona również przeciw Hiszpanii i wzywa Anglię do wdania się przeciw niesłusznym wymaganiom gabinetu madryckiego. Wypadki pokazały, że Anglia cichaczem odwiodła Hiszpanią od dalszej wojny.

Wczoraj otrzymano w Tryeście parowcem Lloyda pocztę z Aten i Konstantynopola. W Grecyi wzrasta niezadowolenie, osobliwie na wyspach Jońskich. Wyjechał tam minister spraw wewnętrznych. O wyjeździe duńskiego hr. Sponneka nic nie słychać. Spodziewają się w Atenach wkrótce matki króla, królowej duńskiej. Redaktor dziennika *Elpis* aresztowany o obrazę króla i rządu, został uznany niewinnym. W powiecie Tripolicy rozlepiano odezwy rewolucyjne.

W wojsku tureckiem mają być zniżone lata służby z 5 na 3 lata, a w marynarce z 7 na 5. Po powrocie Osmani paszy kwestya kanału Sueźkiego ma być stanowcze rozstrzygniętą.

Z Dżedda donoszą pod d. 25 grudnia, że król Teodor Abisyński kazał schwytać posłańca wysłanego przez pełnomocnika angielskiego, a konsula angielskiego p. Camerona okuć w kajdany.

Ajencya Reutera w Londynie donosi z Szangai pod d. 9 stycznia, iż poseł angielski w Jeddo w Japonii, Sir Rutheford Alcock wyjechał do Anglii wiożąc z sobą umowę zawartą z Tajkunem. Na mocy tej umowy Japonia pozwala na wolny przepływ okrętów po cieśninach i urządzenie konsulatu angielskiego w Simonosaki, albo też obowiąże się zapłacić koszta wyprawy na Simonosaki. Stosunki władz konsularnych angielskich z Japonią znów są dobre.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 25 lutego wieczór. Kolej północna 1830. — Akcye kredytowe 188·30. — Losy z r. 1860 93·80.— Losy z r. 1864 87·05. — Paryż 25 lutego. Renta w końcu 67·75.

Sprostowanie.

Ostatnia z ogłoszonych wczoraj w *Czasie* not dyplomatycznych francuskich do bar. Malareta nosi datę 15 listopada, a nie 15 lutego, jak wydrukowano.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W DRUKARNI
Karola Budweisera
W KRAKOWIE
wyszła Książka do nabożeństwa
pod tytułem:

BÓG NADZIEJA NASZA,

zawierająca przeszło 600 stronic wyborowego nabożeństwa, pięknym, drobnym a czytelnym drukiem, w ładnym formacie, z chromolitografowanym obrazkiem Matki Boskiéj Częstochowskiéj i ozdobnym tytułem, wyobrażającym jednę z kaplic Katedry tutejszéj. Cena egzemplarza bez oprawy 2 złr. w. a. Egzemplarze w oprawach bardzo gustownych, od najprostszych aż do najwykwintniejszych są do nabycia w powyższéj Drukarni albo w księgarni Katolickiéj *W. Wielogłowskiego* w Krakowie. (2254 3)

Konwikt Panieński.

Niżéj podpisana otwiera w Krakowie z dniem 1 Marca r. b. za pozwoleniem wysokiéj c. k. Władzy Konwikt panieński, w którym przy pomocy Nauczycieli wyborowych, udzielane będą nauka religii, języki niemiecki, francuzki, polski i włoski, geografia, historya, nauki przyrodzone, itd. tudzież muzyka, taniec, rysunki i wszelkie roboty.

Zalecając mój Zakład szanownym Rodzicom i Opiekunom, ośmielam się powołać na dotychczasowy rezultat kilkunastoletniéj pracy w zawodzie nauczycielskim i na to zaufanie, którem przez liczne rodziny w Galicyi wschodniéj i zachodniéj, mianowicie we Lwowie trzymając Konwikt przez lat 16, późniéj na Podolu, wreszcie w Tarnowie, zaszczytnie obdarzoną zostałam. (2290-2-3) T

Salomea Jordanowa,
przy ulicy Wiślnéj pod L. 179/275 na dole.

PROKURATORYA
Kapituły Katedry Krakowskiéj

donosi Panom zgłaszającym się o dzierżawy dóbr ziemskich, iż konkurencya na dzierżawę 12-letnią dóbr w Królestwie Polskiem położonych, a mianowicie: Sieradzic, Woli Zacharyaszowskiéj i Garlicy, otwartą jest jeszcze do dnia 20go Marca r. b. (2282-3)T

Bliższa wiadomość w Prokuratoryi pod Zamkiem.

FORTEPIANY.

Miłośnikom muzyki poleca się
Skład Fortepianów T. Fuchsa
w WIEDNIU,
Stadt, Mozarthof, (Rauhensteingasse Nr. 8).

Skład ten zajmuje od dawnego już czasu tak w Wiedniu jak i w całéj Europie pierwsze miejsce przez swe ogólnie za dobre uznane instrumenta klawiaturowe.

Fortepian orzechowy zwykły lub *krótki* (Stutz), nowy, podług najnowszéj konstrukcyi, z 2 — 3 żelaznemi sztabami i płytą stalową: „Capotastor“ od 235 do 380 złr.

Fortepian orzechowy zwykły lub *krótki*, nowy i podług najnowszéj konstrukcyi, z 2—3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor,“ najpiękniejszą klawiaturą ze słoniowéj kości, z szeroką płytą metalową, elegancko bronzowany od 260 do 380 złr.

Fortepian orzechowy zwykły lub *krótki*, nowy i podług najnowszéj konstrukcyi z 2— 3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor,“ zewnątrz wykładany srebrnemi lub złotemi żyłkami, bronzowaną szeroką płytą metalową, ozdobnie emaliowaną od 350 — 550 złr.

Fortepian palisandrowy lub *mahoniowy* zwykły lub krótki, nowy podług najnowszéj konstrukcyi, z 2 — 3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor,“ szeroką emaliowaną płytą metalową od 390 — 580 — 1000 złr.

Damskie Pianina palisandrowe, z klawiaturą z kości słoniowéj, eleganckie od 270 — 400 złr.

dto z robotą snycerską lub obrazem, jakie tylko u mnie się znajdują i w każdym książęcym salonie znajdować się mogą od 550 — 1000 złr.

Damskie Pianina palisandrowe, obficie ozdobione złotemi sztabkami od 800 do 1000 złr.

Fortepiany kształtu stołowego, z żelaznemi sztabami i płytą metalową, z tonem koncertowym od 250 — 400 złr.

Harmonium z 3—8 lub 16 rejestrami, wiednie do Kościołów lub domowéj rozrywki od 130 — 500 złr.

Wszystkie Fortepiany mają 7 oktaw, i ręczy się za ich szczególną dobroć przez 10 lat.

Na żądanie odstawia się fortepiany do samego domu. (2233--312)T

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana **Pelletier**, członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów*. Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń od, dchowi.* (2029 8-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-17-)T.

Tylko złr. 3½ w. a.

kosztuje w podpisanym domie Bankierskim cały los oryginalny (nie promesa) do pierwszego rozdzielenia zaczynającego się dnia

5go Kwietnia r. b.

Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego,
w którym tylko wygrane wyciągnięte będą.
Kapitał do losowania

2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 250.000, 150 000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, itd.

Pół losu (nie promesy) kosztuje złr. 1¾

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam za nadesłaniem należytości punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam natychmiast po ciągnieniu. Upraszam adresować wprost.

N. Horwitz
(2252-1-8)T. Bankier, Hamburg.

!!! Tylko 50 centów!!!

cena jednego Losu:

można za to wygrać 1.000, 200, 100, dukatów; również jest 3.000 wygranych różnych, wartości 60.000 złr. w. a.

Ciągnienie dnia 28 Lutego r. b.
J. C. Sothen w Wiedniu.

Losów tych nabyć można u **Józefa Bartla w Krakowie.** (2253-7-9)T.

Oddziału 3go Nr. 1268- (2302-1-3) T

AVISO

Ces. król. Ministerium wojny z względu, że dostawa obówia dla wojska, przez kontrakta na trzy lata przeznaczonego, jako niecałkiem dostateczną uznana została, rozporządzić raczyło, ażeby z tego powodu wynikła partyja dostawy na rok 1865 za pomocą ofert zabezpieczoną być mogła.

Obszerne uwiadomienie w tym względzie jest umieszczone w dodatku urzędowym gazety Lwowskiej z Lutego 1866 Nr. z któréj o warunkach liwerunku wiadomość powziąść można. Zresztą będą próbki wzorów i dywidenda materyjału, niemniej opisy dla wyrobów, jako też wszelkie szczegółowe co do ilości materyjału i sporządzenia tegoż tyczące się przepisy, przy komisyj umundurowania, do przejrzenia utrzymywane.

Opieczętowane oferty, potem kwity depozytowe na złożone wadium osobno najdalej w dzień 1go kwietnia 1865 do godziny 12téj południa, do Ministerium wojny, lub też do krajowej jeneralnej Komendy podane być mają.

Od c. k. krajowej jeneralnej Komendy dla Galicyj i Bukowiny.

Lwów 20go Lutego 1865.

Ktoby miał **pojedyncze książki** lub też **całe księgozbiory** na sprzedaż, może takowe zbyć po najwyższych cenach. (2262)

Mający takowe na sprzedaż raczą się listownie franco zgłosić pod adresą „*Hofmann w hotelu George*“ we Lwowie.

WIEŚ Gołąbkowice, prawie na przedmieściu Nowego Sącza, mająca obszaru morgów 103, w najlepszéj glebie, budynki w średnim stanie, propinacyą pod miastem i we wsi, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość i układ pod literami **A. M.** w Tarnowie. (2287-2-3) T

PROMESSY Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1go Marca 1865 r.

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (2237 3) T

PROMESSY LOSÓW z ROKU 1864

których ciągnienie
dnia 1go Marca 1865
z główną wygraną złr. **200.000**, i t. d.
sprzedaje po złr. **2** i stępel— **Kantor wymiany**
(2292-3-4) T **Alberta Mendelsburga,**
w Krakowie w Rynku Głównym Nr: 52.

Krajowa Fabryka Papieru w Czerlanach

ma zaszczyt zawiadomić, że dla Krakowa i Galicyi Zachodniej założyła w domu handlowym

Alberta Mendelsburga w Krakowie
Skład Główny Komisowy

swych wyrobów papieru maszynowego, gdzie takowe po cenach fabrycznych sprzedają się. (2180 3-5) T

„Der Anker“
(KOTWICA.)
TOWARZYSTWO DO ZABEZPIECZENIA ŻYCIA I RENT.

(Siedziba Towarzystwa w Wiedniu, Stadt am Hof, Nro 7.)

Dnia 31go Grudnia 1863 r. było w mocy:

44.716 ugód z kapitałem 50,095.102 złr. 74 c. i 50.860 złr. 45 centów dożywocia.

Fundusze rezerwowe wynosiły z końcem r. 1863 . . . **2.319,089 złr. 20 c.**

Stan wzajemnych stowarzyszeń na przeżycie
wyposażenia dzieci i zaopatrzenia na starość
dnia 30 Września 1864 r.:
28.546 z kapitałem wpisanym . . . . **24,290.536 złr. 27 c.**
a wpłaty wynosiły . . . . **3,036.745 złr. 53 c.**

WYPŁATY.
zabezpieczeń na wypadek śmierci
do dnia 30 Września 1864 r.:
360 wypadków śmierci . . . . **1,138.398 złr. 29 c.**

Towarzystwo uskutecznia następujące rodzaje zabezpieczeń:

Na wypadek śmierci z udziałem zysku lub bez tegoż; na czas oznaczony lub nieoznaczony (do końca życia lub czasowo).

Na przeżycie, za premiami stałemi, lub przez przystąpienie do wzajemnych stowarzyszeń na przeżycie. T (2119-3-)

Przeciwzabezpieczenia, do zabezpieczenia wkładek do stowarzyszenia wniesionych.

Ugody na dożywocia, z rentami bezpośredniemi, lub późniéj nastąpić mającemi.

PRZYKŁADY. Osoba 30 lat mająca może swym spadkobiercom zabezpieczyć kapitał 10.000 złr., płacąc aż do swéj śmierci Towarzystwu premię roczną 224 złr., chociażby śmierć kiedykolwiekbądź — a nawet na drugi dzień po zapłaceniu pierwszéj premii—nastąpiła. Również zabezpieczy mężczyzna 30 lat mający roczną premią tylko 178 złr. swojéj żonie 25 lat mającéj, jeżeli żona jego przeżyje, po swojéj śmierci kapitał 10.000 złr. lub dożywocie 738 złr. 28 c.

Obszerniejsze prospekta i taryfy rozmaitych gałęzi zabezpieczenia wydają się najchętniéj w Wiedniu w Dyrekcyi; na prowincyi zaś u Reprezentantów Towarzystwa, gdzie również udzielane bywają wszelkie żądane wyjaśnienia ustnie. **Główne Ajencye; w Biale, Bernie, Gradcu, Sybinie (Hermannsztadzie), Lwowie, Lincu, Peszcie, Pradze i Tryeście.**

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy: (2185 4-9)T

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. Getwert.— w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt.— w *Bochni* p. Paweł Niedzielski— w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht— w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower— we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer - w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pan B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Promesy Losów z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 1 Marca r. b.** nastąpi, sprzedaje po złr. 2 cent. 50 w. a. wraz ze stęplem Dom handlowy pod firmą:
Jan Bartl w KRAKOWIE, (2217 9-10) T
Kantor w głównym Rynku pod. L. 23, (drugi dom od pałacu JW. hr. Potockiego).

PROMESS na losy z r. 1864

których ciągnienie **1go Marca 1865 r.**
z wygranemi złr. 200,000. — i t. d. dostać można najtaniej po
złr. 1. 50 i stempel (2304-1-2)
w KANTORZE
Stanisława Feintucha.
w KRAKOWIE.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Nowy środek lekarski przyrządzony z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matiko*, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku rzeżączkom i upławom, nawet uporczywym i zastarzałym. Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie zwężenia kanału ani nabrzmienia kiszek. Od chwili wynalezienia tego środka, wielu lekarzy paryzkich uznało go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. Wstrzykiwanie, które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia, używa się w pierwszych dniach ukazania się tej słabości.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, na które ani użyciem Kubeby, ani Kopajwy, ani sprycowaniem przygotowanem z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednoczesne użycie obudwu tych środków działa na słabości tego rodzaju arcydzielnie i szybko. (2037-6-)T

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* w Krakowie; we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*.

Z ZAKŁADU NASION PASTEWNYCH
z Kleczy g., poczta **Wadowice.**

Brak ogólny Koniczyn w tym roku, a ztąd liczne zapytania i żądania zastąpienia odpowiednio ubytku — spowodowały nas urządzić w tym celu, oprócz ogłoszonych,

Mięszankę N. VI,

tak złożoną, że koniczynę zastąpić jest w stanie. Garncy 4 na morgę wystarczy do średniego obsiewu. (2257-2-3)T

Kosztuje garniec 1 złr. 50 cent. — Korcem tylko 44 złr. w. a., oprócz worka i przesyłki, która jedynie przy większych obstalunkach rachowaną nie będzie.

Chociaż w skład Mięszanki N. VI wchodzą Koniczyny, polecamy jak najwcześniejszy siew, jeżeli ma być rozsianą bez przywleczenia. Lekkie przywleczenie, jeżeli być może, sprzyjać będzie na jeszcze lepsze wyniki.

Henryk ze Sławna Sławiński i Syn

Przeciw piersiowym słabościom i hemoroidom.

Przez wiele osób od lat kilku używane i skutecznością wsławione:

Cukierki z Mchu
i hemoroidalne proszki

są do nabycia w aptekach: M. Heggenbergera w Krakowie, i P. Mikolascha we Lwowie. (2238-3-12)T.

Aparat gorzelniany
najnowszego wynalazku,

z całym przyrządem, jako to: kadzie, kierat i angielska suszarnia, jest z wolnéj ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość w Handlu p. *Krywulta.* (2299-1-3)

Losy po 50 centów.

Loterya na korzyść ubogich. Ciągnienie 28go Lutego. 3.000 wygranych, wartości 60.000 złr.

Oprócz darów Ich ck. Mości, mianowicie, przepysznego **porcelanowego Serwisu stołowego, do kawy i herbaty,** będą: **1 wygrana na 1.000 dukatów, 2 wygrane po 200 dukatów,**

2 wygrane po 100 dukatów, 3 wygrane w pieniądzach w srebrze, 3 wygrane w losach kredytowych. itd.

Biorący 5 losów otrzymają 1 los bezpłatnie,

Jan K. Sothen
w Wiedniu, Stadt am Graben.

Losy te utrzymuje w Krakowie p. Józef Bartl, Rynek główny róg ulicy Brackiéj. (2135-6)T.

KONRAD ZDARA

ma honor zawiadomić niniejszem, iż w swojéj, od kilku lat egzystującéj farbiarni jedwabnych i wełnianych materyj w Bernie, urządził

sztuczną Drukarnię,

celem prędszego i tańszego wykonania powierzonych mu robót; — równocześnie dał upoważnienie Handlowi wełnianych i sukiennych towarów **Jana Gorgonia**, przy ulicy Grodzkiéj pod 105 w KRAKOWIE, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowywania, który to Handel powierzone obstalunki w jak najkrótszym czasie i najdokładniéj wykonywać będzie e— Uprasza przeto o łaskawe względy. (2101-6)T

Wieś za 15.000 złr.

wal. a. gotówką, z wolnej ręki do sprzedania. — Położona przy gościńcu między Gdowem a Myślenicami, 3½ mili od Krakowa. Obecnie z Propinacyą i kamieniołomami wydzierżawiona, przynosi 1,200 złr. czystych dochodów; budynki murowane w najlepszym stanie.— Bliższa wiadomość pod adresą: H. T. poczta Dobczyce. (2298-1-3) T

Podpisany, właściciel Składu drzewa, przy składzie rządowym węgla nad Wisłą położonego, ma honor szanowną Publiczność zawiadomić, iż, mając znaczny zapas drzewa budowlanego jako też i deszczek różnéj grubości, takowe po znacznie **zniżonych cenach** za gotową zapłatę w roku 1865 sprzedawać będzie, a nadto, iż przyjmuje wszelkie obstalunki dla obywateli poza Krakowem zamieszkałych a nad Wisłą mieszkających, i takowe jak najpunktualniéj Wisłą odstawić deklaruje się. (2296-1-3)

Joachim Frommer.

C. k. Teatr w Krakowie
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Niedzielę dnia 26 Lutego

QASIMODO
Dzwonnik z Notre-Dame
czyli:
Cztery rodzaje miłości

Dramat romantyczny w 6 oddziałach, podług romansu Wiktora Hugo, przez Karolinę Birch-Pfeiffer napisany, a przełożony przez Szczęsnego Starzewskiego.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 25 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	457	449
Ruble ros. za 100 rsr.	148	145
Talary prs. za 100 tal.	168	165
Banknoty prus. 150 zł.	90½	89⅚
Srebro nowe austr. .	112¼	111¼
Dukaty austryackie	5 40	5 30
„ holend. ważne	5 39	5 29
Napoleon d'or . . .	9 15	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 35	9 20
Listy galic. nowe z k.	73 25	72 25
„ „ stare „	76 75	75 75
Oblig. indem. „	75½—	74½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224½	221½

Wiedeń 25 lut. (tel.	złr. cent.
5% Metaliki	71 90
5% Pożyczka narod.	79 20
Akcye banku wied.	802 —
„ „ kred.	188 —
Losy 5% z r. 1860 .	93 80
Srebro	111 75
Londyn 10 fnt. szter.	112 80
Dukat pojedynczy	5 34

Wiedeń 24 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	79 25	79 15
„ Metaliki na m. k.	72 20	72 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	89	88 50
„ „ „ węgiers.	75 10	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 60
„ „ „ bukow.	72 25	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	96 —	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 25	93 —
4% Galicyjskie z. n.	71 75	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 25	161 75
„ „ „ 1854	88 50	88 25
„ „ „ 1860	93 90	93 80
„ „ „ 1864	87 10	87 —
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	128 —	127 80
„ tryest na 4½%	115 —	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	115 —	114 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	30 25	29 75
„ ks. Klary . . .	27 50	27 —
„ hr. St. Genois .	27 75	27 25
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 25	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 —	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	804	803 —
Zakładu kredytowego	188 —	187 80
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	474
Kolei półn. Ferdynan.	1832	1830
„ rządowej fr.-a .	199 30	199 10
„ zachodniej c. El.	136 —	135 75
„ Pardubickiej .	124 75	124 25
„ Południowej .	247 —	246 —
„ Galicyjskiej . .	223 25	222 75
Czerniowiec. z wpł. 35%	62	61 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne) Discounto mejsc.		
Amster. 100 złh. 4½	—	—
Augsg. 100 zł nr. 4½	94 90	94 80
Berlin 100 tal. . 5	—	—
Frankf. n. M. 100 4	95 —	94 80
Hamb. 100 mark. 4	84 80	84 60
Lipsk 100 talar. 6	—	—
Londyn 100 fun. 5	112 90	112 80
Paryż 100 frank. 4	44 90	44 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 50	15 45
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 35	5 34
„ „ obrączk.	5 35	5 34
Złoto al marco . .	5 33	5 31
Napoleondory . . .	9 05	9 04
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 25	9 24
Suwereny angielskie	11 36	11 32
Imperyały rosyjskie	9 25	9 23
Srebro	112 —	111 75
„ kupony . . .	112 50	112 25
Talary związkowe .	1 68⅕	1 67⅕
Pruskie bilety kas. .	1 67⅘	1 66⅘
Lwów 23 lutego.		
Dukat holenderski .	5 33	5 29
„ austryacki . .	5 35	5 31
Półimperyał rosyjski	9 37	9 24
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 69	1 67
Listy gal. b. kup. w. a.	72 63	72 —
„ „ „ „ m. k.	76 23	75 60
Obligi indem. b. kup.	74 45	73 78

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 62	78 95
Akc. kol. gal. b. kup.	225 67	223 50
Warszawa 24 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 40	—
kupon. „	—	1 60
Listy zast III okr. „	14 27	—
kupon „	—	10⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 33	79 --
Wrocław 24 lutego.		
Banknoty austryac. .	90¼	89¾
Polskie bilety bank. .	80	—
„ Listy zastaw.	75⅔	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 24 lutego.		
Renta 3%	67 50	
Londyn 23 lutego.		
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu— do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 8.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*